

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 8.

Poznań, sobota dnia 11-go stycznia 1908.

Rok III.

Kurjer Poznański

rozpocznie w bieżącym kwartale druk nowej powieści współczesnej

Henryka Sienkiewicza

p. t.

„Ponad życiem“.

Poznań, dnia 10. stycznia 1908

O rozwój myśli politycznej w Galicji.

Świeżo w rocznym przeglądzie spraw polskich zwróciliśmy — na podstawie wyniku wyborów galicyjskich do wiedeńskiej Rady państwa oraz powołania do życia Unji demokratycznej w wiedeńskim Kole Polskim — uwagę na rozwój społeczeństwa polskiego zaboru austriackiego w kierunku demokratycznym. Podkreśliśmy przytym, że proces demokratyzacji dokonywać się będzie powoli, w miarę postępu ogólnej oświaty, ogólnej cywilizacji i kultury kraju, i że proces ten tępć będzie chwast niezdrównej demagogii.

Zainicjowana obecnie w Krakowie koncentracja stronnictw demokratycznych w kraju, która niewątpliwie stanie się dźwignią politycznego postępu Galicji w duchu demokratycznym, wywołata nie tylko niespokój w sferach konserwatywnych, ale — co znamiennejsze — po stronie radykalnych ludowców, tych mistrzów bezwzględnej demagogii, która na sztandarze swym wypisała hasło: „Chłopi, wybierajcie tylko chłopów!“

Czy to są chłopci z rozumem politycznym, czy bez rozumu politycznego, to rzecz obojętna, a raczej — gorzej! — nieobojętna w tym rozumieniu, że przywódca Polskiego Stronnictwa ludowego, pan Stapiński, woli otaczać się włościanami politycznie nie wyrobionymi, bo może nimi tym bardziej dowolnie kierować i może tym łatwiej całemu stronnictwu swoją narzucać wolę. Tylko tymi stosunkami tłumaczy się fakt, że w czasie walki o reformę wyborczą do Rady państwa

p. Stapiński zawiązał szereg włościan do Wiednia i kazał im pokłony bić ówczesnemu prezesowi ministrów, bar. Gautschowi, zaciętemu centraliście, który zmierzał przy przeprowadzeniu reformy wyborczej z całą świadomością do pokrzywdzenia społeczeństwa polskiego. Występ pokorny włościan, należących do P. S. L., wywołał wówczas w kraju istny heragan oburzenia, a włościan gautschowców ochrzczono mianem „cesarskich chłopów“.

Były to czasy, gdy ludowcy więcej zaufania mieli do wiedeńskich centralistów, niż do własnego społeczeństwa, gdy wpatrzni byli ślepo w „słońce“ wschodzące „dla chłopów“ od strony Wiednia, a bezczęścili tradycje i uczucia najświętsze własnego narodu, w którym nikogo nie widzieli poza — „szlachtą“, poza „obszarnikami“.

Jak szybko zmienili się stosunki. Stoimy wobec faktu, którego nie można inaczej nazwać, jak politycznym dziwołagiem, wobec — bratania się ludowców z konserwatywami.

Już w czasie, gdy we Wiedniu powstawała Unja demokratyczna posłów do Rady państwa, zaczęły krążyć pogłoski, że konserwatyści — w celu stworzenia przeciwwagi do większości demokratycznej w Kole wiedeńskim — pertraktują z ludowcami, z którymi pragną stworzyć blok na podstawie interesów agrarnych.

Gdy w prezydium Koła nastąpiło formalne przesilenie i gdy Unja demokratyczna miała objąć ster polityki Koła, wówczas p. Stapiński — znowu w porozumieniu z konserwatywami — szybko oświadczył gotowość wejścia z Kołem w pertraktacje. O wstąpieniu ludowców do Koła wówczas p. Stapiński nie myślał, ale zato wniósł „protest“ przeciwko ewentualnemu powierzeniu prezury Koła ówczesnemu przewodniczącemu Unji demokratycznej oraz Komitetu głównego Stronnictwa demokratyczno-narodowego, dr. Głębickiemu.

Posłowie przeszli nad „protestem“ p. Stapińskiego do porządku. Przesilenie załatwiono w myśl intencji Unji demokratycznej, ale — za kulisami pracowali konserwatyści i ludowcy dalej nad stworzeniem politycznej platformy, umożliwiającej uprawianie wspólnej stanowowej polityki agrarnej.

Wzajemne kokietowanie stało się coraz wy-

rażniejszym. Krakowski konserwatywny Czas począł zerkać w kierunku ludowcowego Kurjera Lwowskiego, a konserwatywno-agrarzowska Rola począła się przysuwać do Przyjaciela Ludu, działającego wśród mas włościańskich.

Połączyła się woda z ogniem. Pan Stapiński „chłopom“ kazał zapomnieć o tym wszystkim, co przedwczoraj jeszcze wypisywał na „obszarników“.

Po stronie konserwatywnej uprawia się taką taktykę: czego nie wypada napisać Czasowi, to bez żeny wypowie Rola. I ona oczywiście, choć zwraca się do szerszych kół włościańskich, nie może wywieszać hasła: „Chłopi, wybierajcie chłopów!“ — więc zmienia je na: „Rolnicy, wybierajcie rolników!“

Taką odezwą opublikowała Rola ze względu na zbliżające się wybory sejmowe.

Wiedeński Vaterland — jak donosi telegram — pisze, że rokowania między ludowcami a konserwatywami czynią szybkość postępu i że są widoki, iż na podstawie wspólnych interesów agrarnych nastąpi zupełne porozumienie. Ma się rozumieć — dodaje w końcu Vaterland — że po wstąpieniu ludowców do Koła rola Unji demokratycznej się skończy i utworzy się w Kole nowa konserwatywno-agrarna większość.

O tej większości mogłaby być tylko mowa, gdyby z konserwatywami i ludowcami połączyło się Centrum ludowe, które obecnie — jak wiadomo — jest w rozbieciu. Unja demokratyczna dysponuje 29 głosami. Konserwatyści i ludowcy mają posłów 12 + 16 = 28.

Czy i Centrum, które przy ostatnich wyborach w Galicji zachodniej było głównym konkurentem ludowców, przyłączyłoby się do bloku stanowowej polityki agrarnej, tego przesądzać nie chcemy. To pewna, że demokraci wszelkich odcieni stanowczo zwalczać będą politykę stanową, opartą na niezdrówym antagonizmie wsi do miasta, bo taka polityka jest nie tylko antydemokratyczna, ale i antynarodowa.

O ile przy zbliżających się wyborach sejmowych istotnie rozlegną się na całym terenie stanowowe hasła: „Chłopi, wybierajcie chłopów!“ i „Rolnicy, wybierajcie rolników!“, będziemy świadkami agitacji demoralizującej lud wiejski i cofającej rozwój i postęp społeczeństwa wstecz.

w Thalestris i trzeba jak najprędzej z nią się rozmówić.

Przemawiając tedy w ten sposób do własnej duszy stroskanej, udał się do pokoju dziewczyny, która po wrażeniach ubiegłej nocy spała tak silnie, że zaledwie zdołał się jej dobudzić.

— Thalestris, dziecię moje — rzekł uroczyście — otwórz oczy i uszy, albowiem nieszczęśliwy twój ojciec, który jest w obliczu śmierci, przychodzi pożegnać się z tobą i udzielić ci ostatniego błogosławieństwa.

Tu powiedział jej wielką nowinę nocy, oraz to wszystko, o czym poprzednio w duszy rozmyślał. Lecz ona słuchała go jednym uchem, przeciągając się rozkosznie i leniwie, a w końcu, rozbudziwszy się dobrze, ukryła nagle swą jasną twarz w poduszkę i wybuchnęła śmiechem tak dzwięcznym, jak gdyby kto rozspalał szklane paciorki na marmurową podłogę.

— Wyrodna córko! — zawołał z oburzeniem Marhabal. — Ty śmiejesz się, gdy twój nieszczęśliwy ojciec, który jest w obliczu śmierci, przychodzi, ażeby pożegnać... —

— Ale nie zdołał skończyć, gdyż Thalestris zerwała się z purpurowej pościeli tak szybko, jak ptak zrywa się z pośród kwiatów i objawszy szyję ojca, cała różowa, do splonionej jutrenki podobna, począła jednym tchem mówić:

— Ojciec, król przebaczył ci wczoraj, a mnie powiedział, że jestem królową króla!

Marhabal zmienił się w posąg kamienny — i dopiero po długiej chwili rzekł:

— Wróć do łóżka, Thalestris, albowiem nogi tak mi osłabły, że muszę usiąść.

Więc Thalestris wskoczyła znów do

Interpelację w sprawie wyłączenia zdecydowało się w zasadzie parlamentarne Koło Polskie wnieść już przed wakacjami świątecznymi. Toczyły się już nawet pertraktacje z Centrum. Ze względu jednakowoż na nieprzewidywany wówczas jeszcze obrót sprawy w komisji, odroczyło Koło Polskie wniesienie interpelacji aż do okresu poświątecznego. Obecnie dowiadujemy się, że Koło definitywnie postanowiło poruszyć sprawę wyłączenia w Parlamencie, i to we formie interpelacji, a oprócz tego stosownej rezolucji, postawionej do etatu.

O bojkot antypruski. Warszawski Kurjer Polski podaje następującą wiadomość:

Jedna z tutejszych (t. j. warszawskich) firm niemieckich otrzymała, jak nas zapewniają, od zarządu swego w Berlinie zawiadomienie, że rozpoczęty przez społeczeństwo polskie bojkot wyrobów niemieckich prędko się skończy, pruskie bowiem sfery przemysłowe i handlowe zaczęły nadsyłać w sprawie tej do ministerjum rosyjskiego skargi, domagające się wzmieszenia rządu rosyjskiego. Zdaniem sfer tych, rozpoczęty bojkot gwałci traktat handlowy rosyjsko-niemiecki co może wywołać ze strony rządu pruskiego stosowanie represji do wartościowych papierów rosyjskich. Władze rosyjskie dać miały jakoby zapewnienie, że nie dopuszczą do rozszerzenia bojkotu.

Tyle Kurjer Polski; z swej strony dodajemy tylko, że przy stosowaniu bojkotu ze strony pewnego społeczeństwa nie może być państwo odpowiedzialne, i że bojkot nie pogwałca bynajmniej traktatów handlowych, które obowiązują odnośnie państwa a nie społeczeństwa.

Polski sukces polityczny.

Wiedeń, 8. grudnia.

(A) C. k. Biuro korespondencyjne rozesłało do dzienników wszystkich narodowości depeszę z Berlina, zaprzeczającą, jakoby ambasador austriacko-węgierski, p. Szögyeny-Marich udzielił wywiadu redaktorowi Berliner Local Anzeigera. Dla tego też — oświadcza owa depesza urzędowa — „wrażenia, przypisywane panu ambasadorowi austriacko-węgierskiemu, nie mogą rościć sobie najmniejszego prawa do autentyczności“.

Przypomnijmy pierwsze fazy owej sprawy! Berliner Local-Anzeiger przyniósł na Nowy Rok interwiew zbiorowy ambasadorów i posłów, uwierzytelnionych na dworze berlińskim, poświęcony stosunkowi Niemiec do państw zagranicznych. Wśród owych wywiadów ukazał się także wywiad „ze strony bardzo bliskiej ambasadora

pościeli, a on siadł przy niej, zdjął mykę, przeciągnął raz i drugi ręką po ogolonej głowie i zapytał:

— Toś ty widziała króla?
— Widziałam.
— Kiedy?
— Dzisiejszej nocy.
— Był u ciebie?
Dziewica ukryła znów twarz w poduszkę.
— Nie, ja byłam u niego!
Nowe milczenie.
— Przed obiorem, czy po obiorem? zapytał zmienionym głosem Marhabal.
— I przed obiorem i po obiorem.
— Uf!..

— Thalestris!
— Słucham, ojciec...
— I ty... i ty powiadasz, że monarcha taki był laskaw dla ciebie?...
— O! i jak jeszcze!
— Nie chowaj twarzy w poduszki...
Czy on był laskaw przed obiorem, czy po obiorem?
— I przed obiorem i po obiorem.
— Uf!..

Thalestris przestała istotnie kryć twarz w poduszkę, albowiem spostrzegła, że oblicze ojca rozjaśnia się coraz bardziej w miarę rozmowy i staje się poprostu wesole.

Jakoż Marhabal uśmiechnął się w końcu, nietylko wesole, ale figlarnie. Pogroził córce palcem, chwycił ją lekko za ucho i pochyliwszy się ku niej, zapytał:

— ...A jak ty myślisz? Kto będzie dostawcą waszego dworu?...

Henryk Sienkiewicz.

Co się raz stało w Sydonie.

(Dokończenie).

Marhabal, który jako człowiek roztropny i dbały o zdrowie, chodził spać wcześniej, nie wiedział, co stało się podczas nocy w Sydonie. Ale gdy wieścioborna Ossa, obiegając od switu całe miasto, zapukała z nowiną i do jego palacu, zmartwiała [tak ze zdumienia i trwogi, że siadł na ziemi, objął dłońmi wielkie palce swych nóg i pozostał w tej postawie tyle czasu, ile jest potrzeba do przerachowania pięciuset worów z wełną.

Aż gdy wreszcie przyszedł do siebie, przedewszystkim zadał sobie pytanie:

— Co teraz będzie?

I ponieważ miał zwyczaj zastanawiać się nad każdym położeniem głęboko — i jasno zdawać sobie z jego sprawą, przeto, otrzeźwiający zupełnie, począł tak rozumować:

— Abdolonim pomści się na mnie, gdyż nazwałem go niewolnikiem i kazałem mu pójść precz z domu. Zatem skaże mnie na śmierć, zagrabi mój majątek, a jeśli Thalestris nie wywietrzała mu w obec nowej godności z głowy, to weźmie ją jako niewolnicę do swego zamku. Prózno bym się też ludzi, że tego wszystkiego nie uczyni, gdyż został królem i uczynić to może. Jest to rzecz okropna ale nieunikniona. Życie bez majątku jest wprawdzie gorsze od śmierci, a jeśli przychodzą takie czasy, w

których łokciem zdrowego rozumu nie można mierzyć, ani wypadków, ani ludzi, to nie po mnie na świecie. Bo skądże ja mogłem przewidzieć, że ogrodnik zostanie królem. Znikąd. Takich rzeczy może spodziewać się tylko ten, komu brak piątej kleпки. Wszystko to jest prawda, jak również i to, że każdy człowiek musi umrzeć. A jednak śmierci się boję i nawet boję się bardzo. Inaczej nie czułbym tych mrówek, które mi chodzą po plecach i nie słyszałbym tych głuchych odgłosów we wnętrzościach. Ale czy jest na to rada? Niema. Są wszelako różne rodzaje śmierci. Zapewne, że zaszczytniej jest być usmażonym w oleju, niż przybitym na krzyż, albowiem garniec oleju kosztuje pięć drachem fenickich, a krzyż można zbić z dwóch starych belek. Ale śmierć na krzyżu jest lepsza, wskutek czego wolałbym być ukrzyżowanym, niż usmażonym. Fatalnie się też stało, że mówił coś Abdolonimowi o patelni. Któż jednak mógł odgadnąć, że wczoraj będzie tak do dziś niepodobne. Wczoraj omal nie kazałem zrzucić Abdolonima z schodów, za to, że chciał się z moją córką żenić, a dziś wypada mi chyba prosić bogów, ażeby jak najprędzej zabrał ją jako niewolnicę, bo może znalazłaby sposobność, żeby się za mną wstawić. W każdym razie trzeba mi teraz pójść do niej, aby ją pożegnać i pouczyć, co ma królowi powiedzieć. Odczyłem ją wprawdzie wczoraj łodygami róż dość dotkliwie, ale jeśli odziedziczyła po mnie choć szczyptę rozsądku, powinna przecie zrozumieć, że ojciec, który jest niezadowolony z wyboru córki, ma prawo i obowiązek w jakiś sposób jej to okazać. Tak jest! Nie chcę się ludzi, ale cała moja nadzieja

Austro-Węgier, jak najdokładniej obznajomionej z jego intencjami".

Do tych gazet wiedeńskich, które się odznaczają niezmierną uprzejmością dla ambasady niemieckiej na ulicy Metternicha, zatelegrafowano z Berlina ową depeszę w redakcji nieco odmiennej, niż brzmiał tekst oryginalny. Opuszczono objaśnienie, że wywiadu dostarczyła „strona bardzo bliska ambasadora Austro-Węgier, jak najdokładniej obznajomiona z jego intencjami". Zatelegrafowano, że to sam ambasador bezpośrednio dostarczył Berliner Local Anzeigerowi zachwyty nad ścisłym małżeństwem Austro-Węgier z Niemcami. Dopuszczono się tedy fałszerstwa, wzorowanego na słynnym fałszowaniu przez Bismaroka depeszy z Ems w r. 1870. Szerokie sfery czytelników Berliner Local-Anzeigera, politycznie niewyrobione, nie rozumiały subtelnego terminu o „stronie bardzo bliskiej ambasadora". W ich mniemaniu autorem zachwyty nad małżeństwem Austro-Węgier z Niemcami był sam ambasador. Dla publiczności wiedeńskiej przygotowano sobie efekt potężniejszy celem sparaliżowania wrażeń, wywarłych protestem w Parlamencie i protestem w delegacjach. W Wiedniu opuszczono wszelkie obalunki i kazano już samemu ambasadorowi się zachwycać nad ścisłą przyjaźnią i nad sympatjami Austro-Węgier ku Niemcom.

Sfery polityczne polskie nie mogły pominąć milczeniem faktu, że ambasador austriacko-węgierski w Berlinie choćby nawet w tej formie nieosobistej, jakiej użyto w Berliner Local Anzeigerze, zlekceważył sobie instancje polityczne tak odpowiedzialne, jak Izba poselska Rady państwa i delegacja austriacka. Podniesiono przeto protest na łamach prasy, protest łagodny i wytworny co do formy, rzeczowo wyrażający i zdecydowany.

Trzeba oddać każdemu, co się należy. Trzeba tedy przyznać panu ministrowi spraw zagranicznych, iż naprawił odrazu i szybko ciężki błąd, którego się dopuścił ambasador austriacko-węgierski w Berlinie. Baron Aehrenthal jest wytrawnym dyplomatą, znającym od a do z wszystkie tajniki i reguły techniki dyplomatycznej. Dla niego nie była sekretem okoliczność, iż w gruncie rzeczy właściwym autorem wywiadu w Berl. Lokalanzeigerze jest sam ambasador, pan Szögyeny-Marich. A równocześnie pan baron Aehrenthal już zna na tyle wewnętrzną konstrukcję parlamentarną Austrii, że wie, jakim błędem byłoby prowokowanie i drażnienie uprawnionych uczuć narodowych polskich, wcale nie stojących w sprzeczności z interesami dynastycznymi Habsburgów, z interesami, które są głównym wskaźnikiem polityki zagranicznej Austro-Węgier.

Nie omylił się, przypuszczając, iż w dniach 3. i 4. stycznia odbyła się bardzo żywa wymiana depesz pomiędzy ministerstwem na wiedeńskim Ballhausplatzu i ambasadą austriacko-węgierską na berlińskiej Moltkestrasse. Wynikiem tej korespondencji telegraficznej jest całkowity odwrót ambasadora berlińskiego. Pan Szögyeny-Marich musiał — w myśl słynnego powiedzenia Bismarcka — zawrócić na pięcie niby podoficer. Musiał się wyprzeć oświadczenia, które niewątpliwie poprzednio albo sam podyktował, albo zaakceptował. Musiał oświadczyć, iż przypisywane mu oświadczenie wcale nie jest autentycznym.

Postąpienie pana barona Aehrenthala zasługuje na miano wysoce poprawnego. Obecnie niepodobna go winić, aby już to sam obrażał stronnictwa polityczno narodowe Parlamentu austriackiego, już to pozwalał swoim podwładnym na jakąkolwiek prowokację.

Koło Polskie i przywódco Koła odnieśli w całej tej sprawie niewątpliwą sukces polityczny. Umieeli bowiem, dzięki natychmiastowej i energicznej interwencji prasowej, przeszkodzić temu, aby ambasador berliński w ostentacyjnym sposób ośmielał się przechodzić do porządku dziennego nad opinią polityczną Polaków w Austrii.

Ów sukces posiada równocześnie znaczenie spotęgowane przez to, że tworzy pośrednio porażkę dotkliwą rządu pruskiego.

Powiedzieliśmy wyżej, że baron Aehrenthal jest doświadczonym dyplomatą. Jako taki zdawał sobie doskonale sprawę, że niezręczność, albo zbytne prusofilstwo p. Szögyenego-Maricha wprawiły go w trudne położenie. Miał bowiem do wyboru: albo zaakceptować milczenie wywiadu w Berl. Lokalanzeigerze, zaakceptować tę usługę, zrobioną Prusom, zaakceptować owo sprowokowanie Polaków, albo też zmusić ambasadora do odwołania, a tym samym urazić Prusy, gdyż dać im do zrozumienia, że austro-węgierski minister spraw zagranicznych więcej dba o dobry humor obywateli polskich, niż o dobry humor świata oficjalnego pruskiego.

Pan baron Aehrenthal wiedział, jakim kapitałem politycznym dla Prus byłoby w tym właśnie czasie oświadczenie p. Szögyenego-Maricha na temat arcyuczynych stosunków między Austro-Węgrami i Berlinem. — Wiedział też, że według pojęć i zwyczajów, przyjętych w świecie dyplomatycznym, wyparcie się słów pana Szögyenego-Maricha odczytują i cesarz Wilhelm II. i ks. Bülow podwójnie nieprzyjemnie.

Mimo to pan baron Aehrenthal nie zawahał się stanąć po stronie polskiej i sprawić, iż Koło Polskie wiedeńskie odniosło tryumf pośredni nad gabinetem berlińskim.

W Berlinie ten epizod z panem Szögyenem-Marichem powinien doprowadzić do pewnego otrzeźwienia. Powinien przekonać ukoronowanych i ukșiążęcych polityków, iż polityka antypolska już teraz naraża Prusy na kłopoty, z których niebawem wyrosną społeczne i międzynarodowe niebezpieczeństwa.

Mowa posła Brejskiego,

wygłoszona w Parlamencie niemieckim w czwartek, 9. stycznia.

(Streszczenie, według urzędowego stenogramu.)

M. P. My polacy uważamy projekt niniejszy (dotyczący określenia miejsca pobytu, w którym robotnikowi niezdolnemu do pracy przysługuje prawo pobierania wsparcia. — Przyp. Red.) za małą ratę, zmniejszającą ciężary gmin wiejskich w dzielnicach naszych. Sądymy, że projekt wymaga poprawek i głosować będziemy za obradami w komisji.

W projekcie znajduje się wiele punktów niejasnych i wiele takich, które doprowadzić mogą do nadużyć i cały projekt uczynić iluzorycznym. Fakt, że robotnik już po roku służy w jednym miejscu może nabyć prawa do wsparcia, nie jest naszym zdaniem tak niebezpiecznym, gdyż, jak wiadomo, służba w mojej prowincji n. p. 5. lub 6. stycznia udaje się w służbę, a w Nowy Rok znowu ją opuszcza. Tym sposobem z miejsca pobytu nie nabywa w nowym miejscu prawa do wsparcia. A jeżeli na święta przybędzie do rodziców na wieś, nie oddadli się na cały rok z ojczyzny. Takim sposobem przynależność służby do gminy i tym samym prawo pozyskania wsparcia ciągnąć się może całe lata, nawet gdy odosny robotnik wcale w gminie nie pracował. Wszystko można obejść, a obawy tych panów, którzy zwalczają skrócenie terminu, są mało uzasadnione.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Tak samo dzieje się z robotnikami sezonowymi. Pracują oni, tak samo jak robotnicy cegielni, kilka miesięcy na zachodzie, przybywają na dwa miesiące do domu, wypoczywają i powracają znowu na zachód, nie stracając prawa wsparcia w domu i nie pozyskawszy go na zachodzie. To może się ciągnąć kilka lat i ciężary gmin nie zmniejszą się nawet po wydaniu nowego prawa.

Dalej skarżono się, że wiek zniżono z 18 na 16 lat, jako czas, z którym robotnicy tracą prawo do pobierania wsparcia w odnośnej gminie. I ten przepis nie jest tak niebezpiecznym, jak niektórzy panowie sobie wyobrażają. W pewnym sensie i w pewnym zakresie projekt nie odpowiada nawet powodom przytoczonym przez rządy związkowe. W uzasadnieniu powiedziano, że większa część młodych robotników opuszcza dom już z 14. rokiem i zarabia samodzielnie poza gminą rodzinną.

Z Prus Zachodnich, Poznańskiego i Ślązka wysyłani bywają bardzo często uczniowie do Berlina i pozostają tam dwa lata i więcej w nauce, a gdy tam zaślabiną, nie otrzymują wsparcia w miejscu nauki, lecz wracają do domu, gdzie niezdatni są do żadnej pracy i z czasem stają się ciężarem gminy. Jeżeli już wiek ma być zniżony, to w myśl projektu byłoby konsekwentniej, aby młodzieńcy, którzy wychodzą na zarobek z 14. rokiem, z rokiem tym zyskiwali prawo domicylnu w tej gminie, w której pracują.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Posel Gamp żalił się, że pracodawca wspierał ma także członków rodziny robotnika, który popadł w niemoc. Jeżeli projekt zrównać ma gminy wiejskie z okręgami przemysłowymi, to powinien zrównać także gminy chłopskie z obwodami dominjalnymi. Dzisiaj panuje stosunek taki, że wielka część robotników mieszka w gminach chłopskich, a synowie, córki i mężowie pracują w dobrach sąsiednich. Mimo to gmina chłopska ponosić musi ciężary szkolne i kościelne za całą rodzinę, a korzyści z pracy robotnika odnoszą jedynie sąsiednie dobra. Stusznym więc jest żądanie, aby właściciel dóbr wspierał także członków rodziny w razie niemocy żywiciela.

Nie pojmujemy także, dlaczego gmina, w której robotnik pracuje, odpowiada ma w razie choroby tylko w ciągu tygodnia po opuszczeniu obowiązku, a nie dłużej. Praktyka uczy, że robotnik często, jakkolwiek zachorował podczas pracy, opuszczając pracę, nie jest widocznie chory, lecz tylko osłabiony. Idzie więc do innego dominjum lub do innej gminy wiejskiej, pracuje tam 3 dni i zostaje zwolniony z powodu słabości. Udaje się w trzecie miejsce i w 9 dni po opuszczeniu gminy, w której właściwie zachorował, traci prawo do wsparcia i staje się ciężarem gminy rodzinnej, lub, jeżeli w gminie rodzinnej również stracił prawo do wsparcia — ubogim krajowym. Wobec tego sądzę, że czas choroby należałoby przedłużyć może do 6 tygodni. W czasie tym dałoby się stwierdzić, czy robotnik rzeczywiście zachorował u swego dawniejszego chlebodawcy, u którego pracował czas dłuższy, czy też u nowego. Odnosiłoby się to głównie do cukrowni, cegielni i t. p.

(Bardzo słusznie!)

Dalej znajdujemy bardzo wątpliwą ustęp w artykule I. ust. IV. Powiedziano tam: Jeżeli niemiec cofnięty został z zagranicy, natenczas władze krajowe mogą obowiązek wsparcia nałożyć ostatniej gminie rodzinnej. Nie godzi się to z tendencją całego projektu. Jeżeli ciężary gminy mają być zmniejszone, ponieważ robotnik nie mieszkał w niej od roku, to tym więcej powinno się ulżyć gminie, jeżeli robotnik przez kilka lat pracował za granicą. Projekt natomiast prawo przyznania domicylnu robotnikowi powracającemu z zagranicy przyznał jedynie administracji krajowej. Skoro administracji ma przysługiwać prawo przyjęcia robotnika z zagranicy, to powinna ona także ponosić koszty jego utrzymania.

To byłoby najważniejsze punkty, które poruszyć zamierzałem. Zresztą godzimy się zupełnie na żądanie, aby opiekę nad ubogimi wykonywano w sposób ludzki i łagodny.

(Bardzo słusznie!)

W kilku wypadkach pokazało się, że opiekę nad ubogimi wykonywano bardzo ostro. Mianowicie w niektórych miastach władze z ubogimi obchodzą się wprost brutalnie i znęcają się nad nimi może nie cielesnie, ale bardzo często moralnie, traktując ich jako niewolników, pozbawionych prawa. Temu należy zapo-

biedz. Nie zależy to jednak od ustawy, tylko od praktyki, jak wogóle cała opieka nad ubogimi. Cokolwiek więcej łagodności w całej sprawie, a nawet ustawy niedostateczne staną się użytecznymi.

(Brawo!)

Z Parlamentu.

Berlin, 9. stycznia

(P. B. P.) O godzinie kwadrans na 2. zajął posiedzenie marszałek. Po krótkich komunikatach urzędowych rozpoczęła obrady sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, p. Bethmann-Hollweg, zaleceniem projektu ustawy dotyczącej obowiązku mieszkania ludziami bezpłannym do pracy. Projekt przewiduje, że gminy, w których robotnik pracował, a gdzie go niemoc zaskoczyła, mają obowiązek go leczyć bezpłatnie i utrzymywać. Projekt idzie nawet tak daleko, że żąda utrzymania dla rodzica zaskoczonego w obec gminie niemocą robotnika.

Posel Gamp (stron. Rzeszy) żąda, ażeby te względy przyznano tylko robotnikom, którzy z jednej gminy do drugiej się przenieśli, by w tejże na stałe pracować. Robotnikom przejściowo gdzieś pracującym nie mają te względy przysługiwać.

Opór Gampa przemawiał centrowiec Herold i Brockhausen, konserwatysta, za odesłaniem projektu do komisji.

Po krótkim przemówieniu nacjonal-liberała Horna, wprowadził nieco ożywienia do obrad socjalista Kaden. Przypomina rozliczne przykłady, w których takie urzędowe miłosierdzie nie tylko nie do przynosi, — lecz złe. Zresztą cała ta ustawa, to piękna uluda. W rzeczywistości przeprowadzić ona się nie da. Wykazuje następująco, że 76 tysięcy gmin, jakie w Niemczech istnieją — 96 proc. gmin liczących mniej niż 2000 mieszkańców — nie będzie w stanie udzielić takiej pomocy, jakiej ustawa żąda. Zwłaszcza szczególnie uwagę na żebractwo wędrownie, któremu ustawa nie zapobiega.

Przemówienie Kadena trwało całe dwie godziny, poczym saski przedstawiciel Rady związkowej dr. Fischer odparł w krótkim przemówieniu w sposób humorystyczny niektóre przez socjalistycznego mówcę przeciw rządowi saskiemu skierowane zaczepki.

Wywodów następnego mówcy, przeciwnika projektowanej ustawy, wolnomysłnego dr. Ablassa słuchała Izba z uwagą.

Marszałek udzielił głosu posłowi naszemu p. Janowi Brejskiemu. Mówca oświadczył w imieniu Koła Polskiego, że pomimo niektórych wątpliwości posłowie polscy głosować będą za projektem, który uważamy za małą spłatę dla zwolnienia ciężarów gmin wiejskich.

Sądymy, że projekt rządowy może być jeszcze polepszonym i przyłączamy się do wniosku żądającego przekazania go komisji. Trzeba rozważyć, czy nie należałoby zniżyć granicy wieku tych, którzy mają korzystać z dobrodziejstw ustawy, z 18 nie na 16. lecz na 14 lat. Zdarsza się, że przybywają do wielkich miast młodzi ludzie jako uczniowie i wracają po 2 1/2 latach z nadwyróżnionym zdrowiem do domu, gdzie są ciężarem dla gminy. Wątpliwości co do straty dawniejszego mieszkania już po jednym roku, nie stosują się do Prus Zachodnich, ponieważ tam opuszcza się służbę zachowując dopiero 5 lub 6 dni po Nowym Roku i przyjmuje się nową służbę, tak, że nie zyska się mieszkania w miejscu pracy i nie traci go się w miejscu rodzinnym. Z tych samych przyczyn są także wątpliwości co do obowiązku wspierania przez gminy rodzin robotników niuzasadnione. W rzeczy samej mieszka wiele robotników w wsiach i pracuje w sąsiednich majątkach. Gminy wiejskie ponoszą ciężary szkolne dla rodzin robotnika i ciężary kościelne; zysk z siły pracy zaś mają sąsiednie obwody dworskie.

Dla tego słuszną jest rzeczą, że te ostatnie wspierać powinny przynajmniej rodziny robotników w razie choroby.

Wątpliwości mamy także co do przepisu, że niemcy, którzy przybywają z zagranicy jako mający prawo do wsparcia, mają wprawdzie być ciężarem dla Rzeszy, że jednak poszczególne państwo może pociągnąć gminę do ponoszenia ciężarów; to uważamy za niesłuszne. Takiego ciężaru nie można przecież nałożyć na gminę, jeżeli dawniejszy jej członek może lata całe być zagranicą.

— W końcu wyrażamy również życzenie, aby sprawę tę traktowano po ludzku; wtenczas też mogą nawet ustawy mniej dobre przynieść pewne korzyści.

(Brawo! — na ł. p.)

Przemawiali jeszcze dwaj posłowie wolnomysłni, Mommsen i Storz. Projekt przekazano komisji złożonej z 21 członków.

Listy cieszyńskie.

Cieszyn, 10. stycznia.

(Zdobyte na polu szkolnictwa. — Dalsza walka o język polski. — Echa z wyborów Daszyńskiego. — Wóz Drzymały na Ślązku.)

Rok miniony zamykamy wielkimi zwycięstwami na polu szkolnictwa. Walka o szkołę polską została uwieńczona w roku ubiegłym wspaniałymi zwycięzami: załatwiona została skutecznie i ostatecznie sprawa nauczycielskiego seminarjum polskiego, które stanie tuż obok Cieszyna kosztem rządu. Koszty budowy samego gmachu seminarjum wraz z internatem dla uczniów i całym wewnętrznym urządzeniem wyniosić będą z górą milion koron.

Również w zeszłym miesiącu otwarto polską szkołę górniczą w Dąbrowie na Ślązku. Starania i usiłowania Stowarzyszenia górników polskich, aby dla kilkunastotysięcznej rzeszy ludu roboczego w zagłębiu ostrawsko-karwińskim otworzyć polską szkołę górniczą, rozbiły się

z jednej strony o niechęć i wprost odmowne stanowisko właścicieli kopalni, a wśród nich i marszałka kraju hr. Larysza, z drugiej o staczenie formalnej kampanji ze strony Czechów, którzy do ostatniej chwili starali się do otwarcia tejże szkoły nie dopuścić.

Jednak szkoła została otwarta, napływ uczniów okazał się nader wielki, tak, że wielu zgłaszającym się musiał zarząd szkoły odmówić przyjęcia.

Macierz szkolna pospieszyła wychowankom tej szkoły z pomocą, ogłaszając pięć stypendjów po 100 koron.

Wreszcie w ostatnich czasach zaszedł niebawmy fakt w dziejach szkolnictwa polskiego na Ślązku austriackim, który zapewne nada zasadniczy kierunek walce o szkolnictwo polskie na Ślązku, a ruch narodowy pchnie na nowe tory.

Nauczycielstwo w Austrii ma pewien samorząd w sprawach pedagogicznych: odbywa corocznie konferencje, na których uchwalone wnioski powierza się wybranemu na tychże konferencjach komitetowi dla czuwania nad ich spełnieniem u władz.

Dotychczas konferencje te odbywały się pod przewodnictwem inspektora, a nosząc cechę supremacji niemieckiej, jaka objawiała się w rządach garstki nauczycieli niemieckich — nie interesowały wiele nauczycielstwa polskiego, niekarnego i nie zszeregowanego przeciw niemieckim. Co więcej. Wielu nauczycieli Polaków czy to z obawy przed władzą, czy pod wrażeniem wielkości niemieckiej — szło za wnioskami niemieckimi.

Dopiero niedawne konferencje nauczycielskie powiatów fryszackiego i cieszyńskiego, dzięki silnej akcji nauczycielstwa, zorganizowanego w polskim Towarzystwie Pedagogicznym, okazały się nauczycieli Polaków wobec znakomej garstki dotychczas rządzących niemców.

Obie konferencje oświadczyły się stanowczo ogromną większością głosów przeciw utrakwizacji szkoły jako kierunkowi sprzeciwiającemu się pedagogicznemu rozwojowi młodzieży, zaznaczając, że tylko szkoła macierzysta może dać prawdziwe wychowanie dziecku.

Obie konferencje wyrugowały też dotychczasowe polskie podręczniki szkolne, układane przez niemców, a wprowadziły podręczniki szkół galicyjskich. Zdobył wielką sprawę unarodowienia szkoły, wzięło więc w swe ręce nauczycielstwo polskie, które rozsiłane po całym kraju, a zorganizowane w świetnie rozwijającym się Tow. Pedagogicznym, stanie się nadzwyczaj ważnym rozsadnikiem uświadczenia narodowego na Ślązku.

Zesłomnięte wybory do Rady państwa w okręgu fryszackim otwały też upragnione podjęcie do parlamentu p. Daszyńskiego, ale otwały też oczy ludu polskiego, czym są socjaliści. Teror i bezprawia uwięziły ich zwycięstwo — którego jedną z głównych przyczyn była zacięta agitacja Czechów za Daszyńskim, a przeciw polskiemu kandydatowi narodowemu.

Wóz Drzymały i u nas znalazł ustęp w historii walki z niemczyzną. Oto usiłowano odegrać tu rolę sztuczki p. Rączkowskiego p. t. „Wóz Drzymały". Władze jednak miejscowe ze względów politycznych temu się sprzeciwiały i do przedstawienia, nawet poufałego, nie dopuściły, znachodząc w całości, zawierającej około 10 kartek druku, aż 11 miejsc, w których dopatrzyli się niebezpieczeństwa wobec państwa pruskiego?

(B.z.)

Z powodu zakazania sztuki „Wóz Drzymały" — jak pisze najświetniejszy Dzień Cieszyński — odbyło się poufne zebranie w celu zaprotektowania przeciw pruskiemu, na którym to zebraniu po raz pierwszy na Ślązku przedstawiony został Rączkowskiego „Wóz Drzymały".

Mimo zakazu starostwa, obszerna sala browaru wypełniła się po brzegi uczestnikami zebrania, z których pewnie ani jeden nie wyszedł bez współczucia dla naszych braci z pod prusaka, nikogo też nie było, kto by w sercu nie wyniósł goryczy do praw ludzkich i boskich w wieku najwyższej kultury ducha ludzkiego i humanitarności.

Zwołujący p. Franciszek Friedel zgaił zebranie, wskazując na krzywdy, wyrządzone nam przez prusaka, wzywając do obrony i omawiając sprawę jakobta pruskich wyrobów. Drugi mówca, p. Kermel, omawiał sztukę „Wóz Drzymały" i w dobitnych słowach scharakteryzował politykę Prus.

Największe jednak wrażenie wywarła sama sztuka „Wóz Drzymały".

Żądania niemców galicyjskich.

Z powodu spolszczenia gimnazjum niemieckiego w Brodach żądają działacze niemieccy w Galicji — nawiąssem powiedziawszy, nie jest ich wielu — założenia nowego gimnazjum niemieckiego w Białej albo w Stryju. O ile żądanie to jest aprawnym, wykazuje artykuł krakowskiej Nowej Reformy, w którym zastanawia się autor jego R. Z. nad zagadnieniem „ilu jest niemców w Galicji", pisząc w tej sprawie, co następuje:

Wedle statystyki z r. 1900. mieszka w Galicji 212 327 osób, używających języka niemieckiego jako towarzyskiego. Cyfra ta jest znacznie niższa od liczby w r. 1880, kiedy mówiących po niemiecku należono 323 612 osób. Gdy przyjrzymy się bliżej tym cyfrom, przekonamy się, że są faktycznie iluzjami. Bo sztucznie zmieszano z Niemcami tysiące Izraelitów. Spotykamy się z wsiami lub miasteczkami, w których liczba Izraelitów równa się liczbie Niemców. Odtrąciwszy zatem Izraelitów, dochodzimy do cyfry 46 686 osób, używających języka niemieckiego. Osiedlił się w matych — oprócz jednej Białej (527) — kompleksach w 148 miejscowościach, a z tych w 52 są w większości, a wreszcie, tj. w 96 są w mniejszości czysto polskiej czy ruskiej.

Zebrałszy drobne cyfry w miejscowościach przemysłowych, po obszarach dworskich i miasteczka, doprowadzić można cyfrę Niemców do 30 tysięcy, sposobem zresztą sztucznym, bo we wielu miejscowościach Niemcy nie używają już niemieckiego języka.

Dochozimy do wniosków: ludności niemieckiej w Galicji niema nad 80 tysięcy, co w stosunku do ogólnej liczby ludności (7 849 261) stanowi zaledwie 1 procent. Resztę, która uważa się za Niemców, tworzą Żydzi. Żądają szkoły średniej dla Białej i powiatu, gdzie mieszka 13 340 Niemców, żądają dla Stryja, gdzie łącznie z powiatami: Zydaczewskim, Samborskim, Drohobycim, Delimiańskim i Kałuckim, mamy Niemców 14 488. W Galicji przypada jeden zakład średni na 80 tysięcy mieszkańców.

Żądania niemieckie są jeno wykitem haka-tystycznej i wszechniemieckiej agitacji antypolskiej, propagowanej przez Gustaw-Adolf Verein i Związek niemiecki w Galicji, powstały w roku ubiegłym.

Z zaboru rosyjskiego.

Rozmowa z wiceministrem.

Ciekawą rozmowę z wiceministrem oświaty Gierasimowem, który świeżo kilka dni bawił w Wilnie, miał współpracownik Dziennika Wileńskiego:

Wiceminister Gierasimow przyjął mnie nader uprzejmie.

Na zapytanie o sprawę otwarcia w Wilnie politechniki, powiedział:

— Bez kwestji, otwarcie politechniki w Wilnie jest całkiem możliwe. Rząd wogóle dąży do pomnożenia liczby uczelni, lecz w latach ostatnich, z powodu złego stanu finansów kraju, nie mógł w tej mierze nic czynić. Asygnowanie przez miasto określonej sumy pieniędzy na otwarcie politechniki nie jest decydujące o kwestji, lecz jest oczywiście rzeczą nader ważną i pomocną. Zabiega o politechnikę i Różniz-Nowgorod, asygnując na ten cel 850 000 rb.

— Czy nie jest właśnie pożądane otwarcie politechniki mianowicie w Wilnie, z powodu braku takich zakładów w kilku sąsiednich gubernjach?

— Rząd dąży, powtarzam, do zwiększenia liczby uczelni, których również nie posiada kraj Nadwołżański. Lecz, co do Wilna, zdumiewa mnie fakt, że miasto, które tak popiera nauczanie początkowe, nie sprzyja projektom ministerjum oświaty, które chce zwiększyć liczbę miejskich szkół początkowych i odmawia na to pieniędzy. Uważam za niestosowne odbierać kawałek chleba razowego biedakowi, po to, żeby dać bogatemu kawał bułki. I jeśli będzie to trwało nadal, Wilno nie ujrzy politechniki.

— Czy polacy — pytałem — rosjanie i litwini mogą uczęszczać na wykłady języka polskiego w szkole średniej, jako na wykłady przedmiotu nieobowiązkowego?

— Nie potrafię panu odpowiedzieć, jak stoi strona formalna tej kwestji, lecz oświadczyć uważam, że nie należy czynić żadnych ograniczeń i języka polskiego powinni się uczyć wszyscy, kto tego sobie życzy.

— Przy wprowadzeniu nauczania powszechnego w kraju, możliwe jest prowadzenie nauki w językach miejscowych, przy warunku oczywiście obowiązkowego uczenia się języka państwowego.

— W żadnym razie. Języków miejscowych można się uczyć tylko na koszt własny.

— Jakże zapatrywania są waszej ekscelencji na stosunek procentowy Żydów w szkołach?

— Jestem przeciwny temu i referowałem o tym prezesom rady ministrów: Wittemu, Goremynkinowi i Stolypinowi.

— Czy mogą się sprawdzić pogłoski o ustąpieniu ministra oświaty i czy prawdą jest, że na interpelację prawicy w Izbie odpowiadać będzie wasza ekscelencja?

Wiceminister uśmiechnął się.

— Dużo o tym pisano, lecz wątpię...

Stronictwo krajowe na Rusi.

Po legalizacji swego statutu Stronictwo polskie krajowe gub. kijowskiej, wołyńskiej i południowej przystąpiło do ostatecznego zorganizowania się. Utworzono Radę główną, do której weszli: Roman ks. Sanguszko (przewodniczący), Józef hr.

Potocki (zastępca przewodniczącego), Ksawery hr. Orłowski, Michał hr. Tyszkiewicz, Henryk hr. Tyszkiewicz, Michał hr. Sobański oraz pp. Feliks Meleniewski, Józef Szaszkiewicz, Kaliks Bądarszewski i Kazimierz Burzyński.

Czy stronictwo to, nie ciesząc się ani mi-rem ogólnym ani poparciem w szerszych kołach tamtejszego społeczeństwa polskiego, zdola coś pożytecznego zdziałać dla Polaków zamieszkałych na Rusi, należy powątpiewać poważnie.

Interpelacja Koła w sprawie Macierzy.

Petersburg, 10. stycznia. Obiegają tutaj pogłoski, że gabinet, spodziewając się interpelacji Koła Polskiego z powodu zamknięcia Macierzy, przygotowuje materiały do odpowiedzi. Pomiędzy referentami ministerjum w tej sprawie jest podobno profesor Kułakowski, dawniejszy redaktor Warszawskiego Dniownika a obecnie członek Rady ministrów.

Rząd rosyjski przeciw działalności oświatowej w Królestwie.

Warszawa, 10. stycznia. Ministerjum spraw wewnętrznych pozostało do policjantów i gubernatorów wojennych i cywilnych w Królestwie Polskim okólnik, w którym zwraca uwagę, że od czasu stosowania prawa z dnia 17. marca 1906. r. o związkach i towarzystwach w gubernjach Królestwa Polskiego zatwierdzony został na mocy tych przepisów cały szereg towarzystw prywatnych, mających na celu rozpowszechnianie oświaty wśród ludności miejscowej w narodowym duchu polskim. Ze względu, że w stowarzyszeniach tych bardzo łatwo mogą powstać „tendencje” do narodowo politycznej odrębności Polaków na szkodę ogólnych interesów państwa, minister poleca zwrócić szczególną uwagę na działalność tych towarzystw, i przedsięwziąć stanowcze środki, aby rzeczono organizacje nie uchylały się od obowiązujących dla nich przepisów, nakreślonych ustawami i pomiędzy innymi surowo przestrzegały artykułu 28. ustawy o związkach, na mocy którego otwieranie przez towarzystwa i organizacje szkół i innych instytucji oświatowych może odbywać się wyłącznie tylko za odpowiednim zezwoleniem władz administracyjnych i z zachowaniem na ten przedmiot obowiązujących przepisów.

Jednocześnie ministerjum poleca, aby gubernatorowie przedstawili szczegółowy wykaz wszystkich zalegalizowanych w r. 1907. w Królestwie towarzystw i związków.

Ze to wszystko zmierza tylko do tym większego skrópowania działalności oświatowej wśród ludu polskiego, to na pierwszy rzut oka aż nadto jasno wynika.

Spisek oficerski w Warszawie.

Warszawa, 10. stycznia. (TBW.) Tajna policja wpadła na trop organizacji rewolucyjnej wśród tutejszej artylerji fortecznej. Aresztowano kilka osób.

Drobne wiadomości.

— Projekt o ochronie własności literackiej i w sprawie przystąpienia Rosji do wszechświatowej konwencji literackiej będzie wniesiony do Dumy prawdopodobnie wkrótce po wakacjach obecnych. W Warszawie odbywają z inicjatywy byłego posła Dumy, adwokata Franciszka Nowodworskiego, literaci, powieściopisarze i artyści zebranie celem dostarczenia odpowiedniego materiału w tej sprawie dla Koła Polskiego w Petersburgu.

— O pogrom w Białymstoku. Przed kilku dniami rozpatrzono sprawę sądową z powodu pogromu na dworcu kolejowym w Białymstoku. Tym razem sądzono jednego tylko oskarżonego, jedyne go też polaka, Adolfa Wiśniewskiego, który rzekomo brał udział w pogromie. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Położenie w Rosji.

Drobne wiadomości.

— Przywódca drużyn bojowych Związku narodu rosyjskiego, głośny Juszkiewicz-Kraskowski, zwrócił się do Rady głównej Związku z prośbą o dopuszczenie go do udziału w zapowiadzianym zjeździe prawdziwych Rosjan. Rada główna prośbie odmówiła ze względu

— Jakto, to dziś zaraz? Czyżby jaka sprawa niecierpiąca zwłoki?

Olszański udał, że nie słyszy pytania. W oczach jego, badających z pilnością rzeczoznawcy ponętą postać Leny, płowe przebiegały błyski. Jeżeli przedtem idealne cechy urody czyniły mu ją bardzo piękną, lecz trochę niedościgłą i daleką, jak posąg z marmuru wykuty, to obecnie, bujniejszy nieco zarys kształtów i bajeczna nieledwie karnacja, bijąca przez alabaster skóry tętnem krwi młodej a zdrowej, zapalała mu w żyłach ogień, płomieniem na mózg buchający.

Tak, taka kobieta mogła służyć za fortunę. Nie myślał już teraz o stosunkach jej ojca, o protekcjach i karierze. Raz zbudzone, a czające się w naturze jego zwierze, silniejszym było nad wyrachowanie. Wołając też wielkim głosem o zadośćuczynienie swym prawom i zachciankom, budziło w nim pożądania mocniejsze nad głos rozsądku.

Namiętność ta, wzniecona już w Warszawie, w zmysłowym otoczeniu Ostendy, wśród jej kąpieli, wycieczek i zabaw, wzrosła do takiej potęgi, iż oświadczyła nim niepodzielnie. Odwołany obowiązkiem do kraju, liczył dni i godziny do powrotu Leny, pewny, że tu łatwiej mu przyjdzie zdobyć oporną.

— Kilka tygodni, spędzonych u wód prawie razem, bo przy ciągłym spotykaniu się, więcej zbliża ludzi, niż długa znajomość w mieście — rzekł — Względ ten upoważnia mnie do szczerości i śmiałości zarazem. Nie

na.. bezpieczeństwo proszącego, mogłaby go bowiem ująć policja, która go dawno już poszukuje. Juszkiewicz-Kraskowski ukrywa się już od dłuższego czasu, jako podejrzany o zabójstwo. — Okazuje się, że Związek narodu rosyjskiego wie bardzo dobrze o tym, gdzie się ukrywa przestępca, poszukiwany przez policję, który jest równocześnie członkiem Związku.

— Na ślad zabójców Herensteina i Jollesa, posłów do pierwszej Dumy, natrafiła obecnie policja petersburska, która otrzymała wiadomości, że mordercy przebywają w Twerze. Odkryto zarazem ślady całej organizacji, która przeprowadziła przygotowania do morderstwa.

Wiadomości polityczne.

Przeciwko pruskiej ustawie wyborczej.

Berlin, 10. stycznia. (TBW.) W czwartek wieczorem odbyło się tutaj 35 socjalistycznych zgromadzeń publicznych, protestujących przeciwko trzyklasowemu prawu wyborczemu do Sejmu pruskiego. Po ukończeniu zebrań większe tłumy publiczności różnymi drogami usiłowały dostać się do centrum miasta. Policja rozproszyła jednak demonstrantów. Około 300 osobom udało się dotrzeć przed pałac królewski, lecz i tych rozpedziła policja bez wezwania pomocy wojska i bez użycia broni.

Frankfurt nad Menem, 10. stycznia. (TBW.) I tutaj odbyły się liczne zgromadzenia wyborców, żądających powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do Sejmu pruskiego. Na wszystkich wiecach przyjęto odpowiednie równobrzmiące rezolucje.

Zamach na posła.

Monachjum, 10. stycznia. (TBW.) Pisma centrowe donoszą, że socjaliści urządzili dwukrotny daremny zamach morderczy na posła centrowego Schwartza.

Spisek anarchistów.

Budapeszt, 9. stycznia. Spisek anarchistów na życie arcyksięcia austriackiego Franciszka-Ferdynanda wykryto podobno w Budapeszcie; aresztowano w związku z tą sprawą kilku rewolucjonistów rosyjskich, zamieszkałych w Wiedniu. Oprócz tego policja poszukuje spiskowców w Budapeszcie. W sprawie tej austriackie policyjne biuro prasowe podaje urzędowo do wiadomości, co następuje:

Od czasu przeniesienia do Budapesztu dziennika anarchystyczno-rewolucyjnego Społeczna rewolucja, redagowanego przez hr. Erwina Batyanego, utworzyła się w Budapeszcie grupa, która zajmowała się propagandą anarchizyczną. Policja śledziła działalność tej grupy i dowiedziawszy się, że do Budapesztu przybyli rosjanie i rosjanka, rzekomo z polecenia komitetu rewolucyjnego w Zurychu dla poparcia agitacji w Budapeszcie, aresztowała obie te osoby. Obecnie śledztwo jest w toku. Okazało się, że osoby te mają fałszywe paszporty. Paszport męzożny opiewa na nazwisko Arona Sawickiego, urodzonego w Mikołajewie, liczącego lat 24, pomocnika fotograficznego. Przybył on w roku 1905. z Kijowa do Kopenhagi, poczym dłuższy czas bawił w Berlinie i Szwajcarii, skąd przez Wiedeń przybył do Budapesztu. Czym się zajmował przez ten czas, nie chce zeznać.

Proces o zajęcia w Innsbruku.

Innsbruck, 9. stycznia. (TBW.) Latem zeszłego roku pobili włosi tyrolscy w miejscowościach Persen i Calliano kilkunastu Niemców, którzy agitowali na rzecz Niemczyzny w Tyrolu włoskim. Dnia 20. stycznia toczy się będzie w sprawie tej proces przeciwko 42 osobom w Roveredo. Dziennik włoski Alto Adige donosi, że z okazji tej wśród ludności włoskiej rozpoczęto żywą agitację, aby świadkom niemieckim, występującym przeciwko oskarżonym Włochom żaden hotel ani żadna restauracja nie udzieliła mieszkania i pożywienia. Izba adwokacka w Roveredo ogłasza, że postarała się o bezpłatnych obrońców dla wszystkich oskarżonych.

Zaburzenia w Abesynji.

Rzym, 9. stycznia. (TBW.) Włoski minister spraw zewnętrznych otrzymał wczoraj z

Mogadiscio telegram donoszący, że 12. z. m. około 2000 abesynczyków wpadło do kolonii włoskiej w okolicy Baidry, Revai i Buracaba, obrabowali karawany, a kupców zabili lub zabrali do niewoli. Ludność zwróciła się do rezydenta włoskiego w Lugh, który wysłał przeciwko abesynczykom krajowców znajdujących się w służbie włoskiej. Przyszło do bitwy, w której obie strony poniosły znaczne straty. Abesynczycy oblegali Lugh, lecz wstrzymali się od dalszych zaczepek. Blizsze wiadomości nie nadeszły.

Włoski minister spraw wewnętrznych natychmiast po otrzymaniu telegramu rozkazał ministrowi marynarki, aby wysłał do Mogadiscio okręty wojenne, znajdujące się na Morzu Czerwonym i polecił rezydentowi włoskiemu w Adis Abeba, aby wysłał natychmiast formalny protest do cesarza abesynjskiego Menelika. Rząd włoski żąda natychmiastowego wyofiarowania abesynczyków, ukarania winowajców i odpowiedniego wynagrodzenia.

W sprawie powyższej donosi Tribuna rzymska, że okolice, w których abesynczycy dokonali napadu, leżą w kraju Somali około 300 kilometrów od wybrzeża morskiego. Jest to pas neutralny, którego ludność w zatargach pomiędzy sobą częstokroć udawała się pod opiekę rządu włoskiego. Okolice nawiedzone przez abesynczyków należą do najbogatszych po lewym brzegu rzeki Djuba. Miasto Lugh uchodzi za własność włoską. Granica pomiędzy posiadłościami włoskimi a Somali nie jest jeszcze uregulowaną. Cesarz Menelik prawdopodobnie nie wiedział wcale o wtargnięciu abesynczyków na terytorjum włoskie. Napaści dokonał jeden z komendantów bez jego wiedzy. Pisma włoskie sądzą, że zatarg pojęty nie będzie miał poważniejszych następstw.

Sprawa marokańska.

Madryt, 9. stycznia. (TBW.) Minister marokański El Mokri, który udaje się do Paryża w celu zaciągnięcia pożyczki dla sułtana Abdula Asiza, spotkał się w Madrycie z francuskim ministrem spraw zewnętrznych Pichonem i odbył z nim dłuższą naradę. Wziął w niej udział także Revoli ambasador francuski w Madrycie.

Generał Druce, opuszczający swoją komendę w Casablance, przybył dziś przed południem do Algieru i wyjechał stamtąd do Marsylii na pokładzie parowca Maréchal Bugeaud. — Z Tangeru donoszą, że w przystani w Babacie utonęły dwa statki a razem z nimi 40 osób, wśród których znajduje się kilka europejczyków.

W Tetuanie odbyła się w czwartek wieczorem narada baszy z konsulem hiszpańskim i najpoważniejszymi obywatelami w celu zgniczenia oporu mieszkańców przeciwko policji europejskiej. Basza postanowił zaciągnąć 200 żołnierzy, którzy bronić mają policjantów hiszpańskich.

Krótkie wiadomości.

— Posiedzenie ministerjum pruskiego odbyło się w czwartek w Berlinie pod przewodnictwem kanclerza Rzeszy ks. Bülowa.

— Strajk w Iquique, podczas którego wojsko zabiło 400 robotników, już jest ukończony. Wszyscy górnicy w kopalniach salety powrócili do pracy.

— Powstanie w Chinach. W prowincji Cze Kiang wybuchło powstanie. W pobliżu Kaszung Jamen powstańcy zburzyli kaplicę protestancką i spalili szkołę. Niepokoję zwracają się w pierwszym rzędzie przeciwko panującej dynastji.

Nasze sprawy.

Centrum a Polacy na Ślązku.

Dz. Śl. pisze: Centrowy poseł dr. Hager powiedział w Koźlu, że ubolewać należy nad podszuczowaniem pomiędzy Polakami, i to ze stanowiska państwowego, centrowego i ludu katolickiego. Pod opieką centrową Polakom się dobrze powodziło. We walce przeciw Polakom, która już trwa około 20 lat, Centrum nie brało udziału, bo ta walka jest niesprawiedliwą. Polacy istnieją tutaj; nie można ich przenieść do Afryki, ani bocianów nie można wystrzelać, które przynoszą polskie dzieci.... Wiele ludzi już nie ma poczucia, że Polacy mają prawo istnienia. Przyjdzie czas, że nikt nie będzie chciał się przyznać do tego, że brał udział w niesprawiedliwej walce

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

— Pani nie raczy nawet zapytać jakie, a jednak wytłuszczyć je muszę: Najpierw zastaje panią samą, co nie prędko zdarzy się zapewne. Zagranać bowiem nie mogłem w ostatnich czasach zdobyć za żadną cenę, chwili poufnej rozmowy. Odkąd uczucia moje przestały być dla pani tajemnicą, nie ukazywałaś się inaczej w kasynie, w kąpieli, na wybrzeżu, jak wśród całej falangi pań i panów, którzy »pięknej Polce« na wyścigi holdy składali.

— To moje prawo.

— Tak, prawo każdej uroczej, przez wszystkich pożądaney kobiety, zbyt często do bezprawia posuwane. A bezprawiem jest znęcanie się nad sercem cudzem. Żłudzenia wyniesione z Schandau, srodze odpokutowałem w Ostendzie. Wyrafinowany chłód pani okrutny był nieledwie. A jednak, mocny wspomnieniami poprzedniej życzliwości, usunąłem się z drogi rozflirtowanym Anglikom i Francuzom, aby tu, na swojskim gruncie przemówić dopiero do serca pani.

W miarę, jak się zapalał, jak ruchliwe jego oczy błyszczały coraz silniej i przykute do jej rysów, nie opuszczały ich ani na chwilę; w miarę, jak policzki jego, przecięte przez czarne, do góry podniesione wasy, ceglasty pokrywał rumieniec, a wygolona broda i owal twarzy, odcinały się coraz więcej sino-niebieskawym odcieniem, piękna panna odzyskiwała całą swą olimpijską powagę i spokój.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

31)

(Ciąg dalszy.)

— Gdybym nie spotkał na progu wczesniejszego jeszcze odemnie gościa, gotówbym wziąć słowa pani za rozkaz do odwrotu. Obecność jednak p. Lipowieckiego upoważnia mnie, jak sądzę, do pozostania. J'y suis, j'y reste! Czy pani pozwala na to?

— I owszem, proszę — odparła wskazując mu krzesło. — Każę zaraz uprzedzić mamę.

Zaprzączył żywym ruchem ręki.

— Och, skoro pani senatorowa czuje się jeszcze znudzona po podróży, nie chciałbym za nic przerywać cennego jej spoczynku. Gotów jestem, naśladować w tym p. Lipowieckiego, poprzestać najzupełniej na towarzystwie pani.

Zmierzyła go dumnym wzrokiem.

— Pan Lipowiecki opuścił właśnie salon, objaśniona z naciskiem.

— Chciał śnać pozostawić mi miejsce — rozśmiała się, w żart obracając nauczkę. — Sądzę zresztą — dodał poważnie — że zacieśnienie znajomości naszej w Schandau i Ostendzie, daje mi prawo, panno Lenno, do prośbienia panią o chwilę rozmowy.

Przesiedliłem się z Gniezna do **Pozna-
nia** i praktykuję w mieszkaniu ś. p. ojca mego
dr. J. Szuleca przy

ul. Teatralnej 7.

**Stanisław Szulc,
lekarz - dentysta.**

Przyjmuję
od 9-12. i 2-5. w niedzielę od 11-12.

Koncert dobroczynny

na rzecz zakł. św. Kazimierza

odbędzie się

na wielkiej sali bazarowej, dnia
15. stycznia o godz. 1/2 8. wiecz.

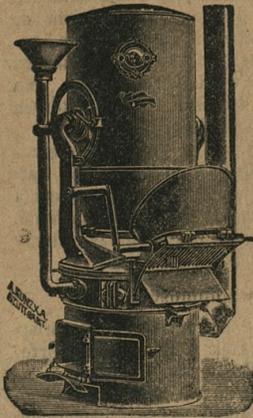
Cena biletów 3, 2 mk. dla stojących 1 mk.
Po koncercie na białej sali

herbata i bufet bez tańcy.

Biletów nabywać można u p. Drostego
w Bazarze i w Biurze Związku Tow. Do-
broczynności Podgórna 13.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od
1 marki począwszy płacąc od 3 do 4 1/2 procent podług
umowy.



Najnowszej konstrukcji parownik Akra Reforma

Reussa, niepodlega-
jący kontroli policyjnej,
zużywający mało tylko
opatu, niepotrzebujący
obmurowania, z gnioto-
wnikiem, lub bez tegoż.
Zwycięzca na między-
narodowych konkur-
sach parowników w
Wiedniu i w Warsza-
wie w współzawodn.
obok innych z parowni-
kiem Ventzkiego. Ty-
siące tych parowni-
ków pracuje z najlepszym skutkiem tak w
kraju jak i zagranicą.

Główny reprezentant na W. Księstwo Poznańskie.

Adr. do listów A. Bryliński Adres do teleg. A. Bryliński
Poznań-Posen Posen.

Poznań, ul. Rycerska 11-a. Tel. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju.
Wielki zapas części składowych do pługów i maszyn
rozmaitych systemów, jako też pracownia do napraw.

Kupiec, który posiada własny skład bławatny
w Księstwie, poszukuje dla braku znajomości pań na
tej drodze

żony.

Panny lub młode wdowy bezdzietne, posiadające
stosowny majątek i wykształcenie, raczą z pełnym za-
ufaniem złożyć swoje oferty pod lit. P. M. nr. 38 do
Eksp. Kurjera Pozn. Za dysk. ręczę słowem honoru.



Moje papierosy
Noblesse Nr. 26. i Nr. 25.

są z doborowych i pod gwarancją z naturalnie aromatycz-
nych tureckich i rosyjskich tytoni. Przy zakupnie proszę uwa-
żać na powyższy

prawnie zastrzeżony

etykiety, a wszelkie podróbki odrzucić. Produkcja dzienna do

100 tysięcy papierosów
dla hurtowników pp. odpowiedni rabat.

Bessarabia Bydgoszcz

jedna z największych polskich fabryk papierosów i tytoni
odznaczona kilkakrotnie złotymi i srebrnymi medalami.

właśc: J. Pawłowski.



B. Szulczewski,

□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.
Oświetlenie żarowe.
Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po
znacznie niższych cenach.

Dla szybko decydujących się nabywców jest

posiadłość miejska

w najwięcej ożywionej handlowej ulicy starego Poznania, tuż przy przy-
stanku kolei elektrycznej, w r. 1905/6 częścią przebudowana, częścią nowo
wybudowana --- z powodu wyjątkowych okoliczności możliwie tanio do
sprzedania. Już dziś odrzuca grunt ten znaczne zyski, które powiększą się
jeszcze przy starannej administracji.

Hipoteki uregulowane.

Tylko mała wpłata pożądana. Posiadłość ta nadaje się dla każdego,
zwłaszcza dla trudniących się przemysłem, jako korzystne kupno.
Blizsze wiad. pod P. S. 31. za pośrednictwem Eksp. Kurjera Pozn.

Szafowe

zegary!

znaczny wybór
na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

Koleczki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie.



Zegarki
precyzyjne
z „Glashütte“
i Genewy.

50,000 mk.

na hipotekę ma do wypoży-
czenia zaraz

P. A. Majka, Wrocław.

(Tel. 10501. Breslau X. Post-
schleßfach 13)

Bacność!

Do kapeluszy damskich
przyłożyłem na czas
karnawałowy

**piękne kwiaty,
wachlarze, szale,
paski, szyfony
i tiule,**

które tanio polecam

F. Stępczniewski,

magazyn mód.

Stary Rynek 70

(narożnik ul. Nowej).

Bacność!

Atelier dentystyczne
Praktykuje od r. 1889.

Wprawianie
sztucznych zębów
Plomby

Zatrucie nerwów
i leczenie ichorłych
zębów.

J. Czerwiński

Poznań, św. Marcin 53.

Dom ogrodowy I. p.

Walne zebranie Resursy

odbędzie się

dnia 17. stycznia r. b. o godzinie 5 wieczorem
w lokalu Resursy

z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego.
3. Sprawozdanie Dyrekcji.
4. Wybór Dyrekcji.
5. Wybór Komisji do odebrania rachunków.
6. Wnioski członków.

O licznym udziale uprasza

Dyrekcja Resursy.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,
poleca swój powiększony, bogato zaopatrzonej

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy
mam zaszczyt jaknajprzejmiej donieść, iż z dniem
dzisiejszym otworzyłem przy

ulicy Podgórznej nr. 13

Cukiernią i kawiarnią

urządzoną z wszelkim komfortem.

Powołując się na wieloletnią samodzielną pracę,
zapewniam, iż mojem usilnem staraniem będzie.
Szan. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.
Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.
Z wysokim szacunkiem

Bronisław Tillgner.

Zamówienia w zakresie cukiernictwa wchodzące
wykonuję ku ogólnemu zadowoleniu.

W wytwornym wydaniu książkowym
ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolski

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 mk.

Skład główny w księgarni Jarost. Leitgebra.

Dla naszych abonentów

cena niższa = 1 mk.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma
naszego (ul. Podgórna 7.).

Na przesyłkę pocztową należy dołączyć
10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Kasa Związku Ziemiaków

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za półrocznem	"	4 1/2%
Za kwartalnym	"	4 1/4%
Za każdorazowe żądanie	"	4%

Adres:

Związek Ziemiaków

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Miód

patoka deserowy i kuracyjny
z własnej pasieki w 5 kilogr.
puszkach, opłatnie po 6 kor.
miód do picia w demionach
po 6 i 7 kor. wysyla

ks. Wł. Mikitka

prob. w Kupczyńcach poczta
Denysów Galicja. We większej
ilości znacznie taniej.

Bławatnik

który 3-letnią naukę w dniu 1
stycznia r. b. ukończył, poszu-
kuje miejsca jako pomocnik.
Zgłoszenia przyjmuje:

Wacław Czabański, Gostyń.



być nie może, ale za bescen
sprzedaję

nowy welocyped

Nr. 470

za tylko 60 marek

z wszystkimi na-
rządzeniami.

Mój welocyped jest elegancki,
siłny i za wszystko odporny.
Ozdobne niki i czarna emalia
jest z wielkim polskim wyko-
nana, cichy, lekki, pewny
i prętki bieg każdego zdumie-
niawca. Na każdy welocyped
daję do 6 lat gwarancji.
Każdy rok zamieję, gdy mo-
je cenik zobaczy

Proszę żądać mój polski cenik,
zawierający 4000 ilustracji i każ-
demu darmo i tranku wysię

Adres: Hieronim Tillgner,
Berlin 27., Markusstr. 3.

Mieszkanie

o 3 pokojach z przynależnościami
ul. W. Świętych 7/8 od
1. lutego rb. do wynajęcia.

Sposobność jak rzadko taniego zakupu!

**Cylindry z dziurk. norm
do gazu i szt. = 25 f.
3 " = 65 f.
6 " = 1,20 m
12 " = 2,25 m**

Nadzwyczaj trwałe cylindry do nafty i gazu Tip Top

oraz wszelkie artykuły do
oświetlania
po każdej cenie ofiaruje

S. Dekiert i Sp.

Poznań, Zamkowa 4.

Telefon 1001.

Brązowe znaczki.

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przesła-
ne na własność Klasztoru św. Ję-
żeła w Poznaniu. **Przedpłatę
na rok 1908** uprasza się nad-
syłać do Przew. Siostry Prze-
łożonej i to pod adr.: **Wiel-
Irena Kuszczevska, Posen
Petistr. 7.**

Tytułowi nie trzeba dodawać,
gdyż to opóźnia przesyłki.
Przedpłata roczna wynosi bez
przesyłki 1,20 mk. — 1 egz.
na cały rok z przesyłką kosztu-
je 2 mk. — 2 egz. rocznie z
przesyłką 3,50 mk. — Od 3
egz. począwszy oblicza się 1,20
mk. za każdy egz. Chleba i od-
nośne porto, które do 6 egz.
1,20 mk. na rok wynosi. Od
7 do 13 egz. kosztuje przesyłka
2,40 rocznie. Zeszyt okazowy
wysyła się za darmo.

przeoiw polakom, podobnie, jak się wypierają kulturkampfu.

W końcu zachęcał p. dr. Hager do organizacji, aby w okręgu kozielsko-głubczyckim Centrum nie zostało zwyciężonym przez Blok, rząd i niepolityczne stowarzyszenia.

W tej walce bez pomocy polskich wyborców — jak pisze Dz. Śl. — Centrum się obyć nie może. Niemieckich centrowców jest mianowicie w Kozielskim bardzo mało. Skoro tak jest, kompromis wyborczy z polskimi komitetami wyborczymi jest potrzebny. O tym centrowcy nie powinni zapominać.

— Wiece Strazy w Kołybkach w powiecie wągrowieckim odbył się w Trzech Króli w wozowni p. Skoraczewskiego, ponieważ — jak czytamy w Dz. Pozn. — starosta p. Laskowski z Mokronosa nie mógł uzyskać w całej okolicy lokalu. Wiece zagał p. Laskowski a przewodniczącym wybrano p. Skoraczewskiego. Przemawiali: delegat Strazy p. Kunz z Poznania i p. Kaczmarek, rządcą z Wiśniewa. Rozdano elementarze i inne książki polskie. Na członków Strazy zapisywano się licznie.

Ze świata.

Nawałnice i zawieje śnieżne.

Z całych północnych Niemiec, Danji i Anglii donoszą o gwałtownych nawałnicach i zawiejach śnieżnych, które szły się w czwartek i w nocy z czwartku na piątek.

Komunikacja kolejowa w Prusach Wschodnich z powodu ciągłego śniegu silnie uciepiała. Wszystkie koleje drugorzędne ruch zawiesiły zupełnie. Pociągi wyjeżdżające rano z Królewca miały wszystkie kilka godzin opóźnienia. Tor kolejowy z Wystrucia do Tyliży z powodu zamieci śnieżnej od piątku rana jest zupełnie zamknięty. W Berlinie od czwartku po południu do wieczora padał śnieg bezustannie. Dopiero wieczorem nastąpił przymrozek.

W połym Szlezewiku i Holsztynie pada od środy wieczora gęsty śnieg przy burzliwym wietrze. I tam nawałnica spowodowała całkowite zastój w komunikacji. Miasto Hadersleben od środy godziny 7. wieczorem odcięte jest zupełnie od reszty świata.

W porcie kiloniskim powstała powódź. Woda zalała niżej położone dzielnice miasta. Straż pożarna przez cały dzień była czynna. Nadto panuje w mieście gwałtowny wicher. Żegluga zupełnie ustaje. Na całym wybrzeżu Morza Północnego sroży się szalony huragan. Kilka okrętów, które wypłynęły miały na dalekie morza, musiały w Cuxhaven stanąć na kotwicy. W Wismarze zalała woda całą dzielnicę przylegającą do portu. Piwnice domów są zupełnie zalane. Morze jest silnie wzburzone i grozi dalszymi wylewaniami.

Z Flensburga donoszą, że tor kolejowy z Woyens do Vamdrup jest zasypany śniegiem. Komunikacja pomiędzy Niemcami a Danją ustaje. Ponieważ zamiecie śnieżne trwają w dalszym ciągu, nie wiadomo kiedy pociągi zaczną znowu kursować.

W Lubece przy gwałtownym wicherze północno-wschodnim powstała powódź. Woda zalała dzielnice portowe. Nadto pada gęsty śnieg.

W całej Danji od środy wieczora skutkiem zasp śnieżnych ustał wszelki ruch kolejowy na kolejach państwowych i prywatnych. Srodowy pociąg blyskawiczny z Kopenhagi do Berlina wrócił się na stacji Røskilde, a pociąg berliński zdążający do Kopenhagi ugrzązł po drodze w śniegu i nie może się ruszyć. Kopenhaga nie otrzymuje wcale poczty z zagranicy. Saieg pada bez przerwy. Z powodu wylewu morza udaremniona została także komunikacja pomiędzy poszczególnymi wyspami duńskimi. Pod datą dzisiejszą — piątkową — donoszą z Kopenhagi telegraficznie, że położenie w niczem się nie zmieniło.

Z Londynu telegrafują, że od dwóch dni szaleje w całej Anglii gwałtowny huragan. W wielu okolicach spadły ulewne deszcze. Z wielu miast portowych donoszą o licznych katastrofach okrętowych.

Zbrodnia w Olsztynie.

Olsztyn. Zamieszecowe pisma niemieckie donoszą, że majorowa Schönebeckowa usiłowała odebrać sobie życie w więzieniu śledczym. Powiesiła się podobno na sznurze od spódnicy na klamce od drzwi do celi, lecz zamiar samobójczy spozstrzegli w czas jeszcze dobrego wzięcia i niedosła samobójczynię odciepli. Z innych znów znów źródeł piszą, że pogłoska ta jest zupełnie bezpodstawną; majorowa nietylko nie okazała żadnego zamiaru odebrania sobie życia, lecz przeciwnie zachowuje się bardzo spokojnie.

Afera Tarnowskiej.

Rzym, 10. stycznia. Rozprawa przeciw Tarnowskiej, oskarżonej, jak wiadomo, o zabójstwo hr. Komarowskiego we Wenecji, odbędzie się prawdopodobnie dopiero w lecie z powodu tego, że potrzeba będzie kilka miesięcy czasu na przetłumaczenie dokumentów, listów i akt.

Trzęsienie ziemi w Szwecji.

Lysekil, 9. stycznia. (TBW.) Dziś w nocy o pół do 12. odczuło tutaj dwa wstrząśnienia ziemi, pierwsze silniejsze a drugie słabsze w kierunku z północnego wschodu na południowy zachód. Wstrząśnienie, któremu towarzyszył silny grzmot podziemny, trwało 25 sekund. O tym samym czasie zauważono silne trzęsienie ziemi także w miejscowości Uddevalla. O stratach telegram nie donosi.

Wykłady ludowe imienia Adama Mickiewicza

W niedzielę dnia 12. bm. wykładają będą na starej sali bazarowej:

1. p. Lucjan Osten: Nasi wodzowie: Dezydery Chłapowski;
2. p. dr. Adam Karwowski: O elektryczności w medycynie.

Początek o godz. 5. Wstęp bezpłatny.

Ze względu na znaczne koszty uprasza się o datki dobrowolne.

Wydział.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 10. stycznia.

Kalendarz. Dziś: Wilhelma b. Dobrosława.
Jutro: Hygina m. i Teodozjusza. Krzesimira.

Wschód słońca.	Dziś: 8,11	zachód: 4, 4
Jutro: 8,10	"	4, 5
Wschód księżycy.	Dziś: 11,51	zachód: 10, 9
Jutro: 12,10	"	12,43

— * Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę 11. b. m.: przeważnie pogodnie, lecz zmiennie, chwilami lekkie opady; umiarkowane wiatry północno-zachodnie i mroź.

— * Z teatru:

W piątek: Grochowy wieniec, komedia kontuzowa w 4 aktach ze śpiewami i tańcami A. Malewickiego. Ceny do połowy niższe.

W sobotę przedstawionym będzie utwór sceniczny Henryka Bernsteina pt. Złodziej (Le voleur) sztuka grywana ongi na wszystkich scenach europejskich. W rolach głównych wystąpią: panie Kozłowska i Bogusińska, panowie Poleński, J. Ryger, Janosza, Szatkowski i inni. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3.: Potop, dramat historyczny w 8 obrazach z powieści Henryka Sienkiewicza. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Piękna żonka, komedia w 4 aktach M. Bałuckiego. Ceny zwyczajne.

— * Bilety na koncert dobroczynny odbyć się mający w przyszłą środę 15. bm. na rzecz Zakładu św. Kazimierza, nabywać można w sklepie cygar p. Drosteo w Bazarze. Ze względu na wzniosły cel, zachęcamy gorąco do jaknajliczniejszego udziału w koncercie i radzimy zaopatrzyć się w bilety jaknajrychlej, gdyż popyt na nie już dzisiaj jest tak liczny, że zachodzi obawa, iż w końcu zabraknie ich zupełnie.

— * Rada miejska w Poznaniu uchwała na ostatnim swym posiedzeniu zakupno gruntu Negendanka na Grobli pod nr. 13. za 515 tysięcy marek. Zabudowania, mieszczące się na gruncie tym mają być rozebrane celem rozszerzenia ulicy Miquela.

— * Hojny dar. Hr. Mieczysławstwo Kwilecycy z okazji złotego jubileuszu małżeństwa swego rozdzielili, jak donosi Dz. Pozn., pomiędzy urzędników majątności oporowskiej, jako też lud robotczy potężną sumę 5 tysięcy marek.

— * Ze sprzedaży kart gratulacyjnych i kondolencyjnych, zastępujących telegramsy, wpłynęło do kasy za pośrednictwem pp. W. Niesiołowskiego (księgarnia) z Ostrowa 24,80 mk., J. Wiśniewskiego (księgarnia) z Gniezna 20,05 mk. Razem 44,85 mk.

Kusztelanowa, skarbniczka.

— * Koncert Słwińskiego. Jak nam donoszą, sławny pianista Józef Słwiński, w swej podróży koncertowej zatrzyma się w Poznaniu i da u nas koncert dnia 13. lutego na wielkiej sali teatru Apollo. Cieszymy się, że jesteśmy w stanie Czytelnikom naszym już dzisiaj zwrócić uwagę na koncert ten, mianowicie, iż minęły już dwa lata, jak Słwiński w Poznaniu nie występował.

— * Pan Gustaw Gwozdecki, malarz artysta, o którym donosiliśmy, że bawi w miasteczku naszym, wkrótce opuszcza Poznań. Także wystawa obrazów jego w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych zostanie w krótkim czasie zamknięta. Zwracamy więc jeszcze raz uwagę miłośnikom sztuki, aby zwrócili bardzo interesującą wystawę dzieł Gwozdeckiego, które śmiałością linii i siłą wyrazu na widza głębokie czynią wrażenie i w każdym szczególe zdradzają talent energiczny i samodzielny.

— * Pięknego wieku doczekała się zmarła dnia 29. grudnia r. z. w Chwałobymcach nad Nreem, w Królestwie Polskim, starszka 107 letnia, nazwiskiem Eżbieta Pastorkowa. Zmarła nie chorowała nigdy, słuch w ostatnich latach miała nieco przytępiony, za to wzrok do końca życia był znakomity — mogła np. nawlec nitkę. Z przededniu śmierci jeszcze zajmowała się pracą. Z przyjemnością opowiadała doskonale zapamiętane szczegóły z przejścia armji Napoleona I. Była zamężna; dzieci nigdy nie miała. Długowieczność w jej rodzinie była rzeczą zwykłą: prawie wszyscy z rodu przeszli 90. rok życia.

— * Szkoła wieczorna Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu. Kurs książkowości rozpoczął się dnia 8. stycznia i odbywać się będzie 2 razy tygodniowo: w środy i piątki od 8—10 godziny wieczorem. Lekcji udzielać będzie pan Mellin, dyrektor szkoły handlowej, który już w latach poprzednich ku zupełnemu zadowoleniu dyrekcji nauką tą kierował.

Zaden przemysłowiec, czy on fabrykantem, kupcem czy rzemieślnikiem, nie może się dziś obyć bez książek handlowych. Od umiejętnego ich prowadzenia zależy w znacznej mierze pomyślny rozwój interesu. Dla tego naukę książkowości młodzieży naszej przemysłowej gorąco polecamy. Zgłoszenia przyjmuje skarbnik nasz p. Wł. Adamski w Bazarze, lub p. Mellin podczas lekcji w lokalu szkolnym przy ul. Wrocławskiej 35, II p. — Szkolne wynosi 3 mk. za kurs cały, trwający aż do kwietnia r. b. Resztę dopłaca kasa Towarzystwa.

Dyrekcja Towarzystwa przemysłowego. Dr. A. Drygas, prezes. J. Zeyland, sekretarz.

— * Z Tow. Przemysłowego „Sobieski“. W ubiegłą środę odbyło się walne roczne zebranie Tow. Przem. „Sobieski“ na prawym brzegu Warty. Z sprawozdań sekretarza i skarbnika wynika, że Towarzystwo coraz lepiej się rozwija; liczba członków dochodzi blisko 200. Jak rok rocznie tak i w tym roku urządziło Towarzystwo Gwiazdkę dla biednych dzieci, która kosztowała przeszło 300 mk., zebranych w części z dobrowolnych składek w części z czystego dochodu z przedstawienia amatorskiego, specjalnie w tym celu urządzonego. Głównym zadaniem zebrania był wybór nowego zarządu. Prezesem obrano p. Piotrowskiego w miejsce ustępującego dobrowolnie p. Minickiego, który urząd prezesa dźwierzyl przez 10 lat. Zastępcą obrano przez aklamację p. Rumieja, sekretarzem p. Demla, jego zastępcą p. Urbańskiego, skarbnikiem pozostał nadal p. Rosiński, na bibliotekarza wybrano p. Jankowskiego, jego zastępcą p. Reszelskiego, a radnymi większością głosów pp. Brackiego i Sznurkowskiego.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw solwował przewodniczący, p. Piotrowski, zebranie zachęcał do dalszej zgodnej pracy nad rozwojem Towarzystwa. Przewodniczącemu zarazem jako nowemu prezesowi wykrzyknęto za umiejętne kierownictwo trzykrotnie niech żyje. Zebranie rozpoczęte po godz. 9. skończyło się około 2. w nocy. A. Kol.

— * Katolickie Tow. Robotników Polskich w Poznaniu (przy Farze), najstarsze towarzystwo Związku Kat. Tow. Rob. Polskich, obchodzi 15. letnią rocznicę swą w niedzielę 12. bm. o godz. 5. po poł. na sali dominikańskiej uroczystym zebraniem. — W sobotę 11. bm. powinni w swych parafjalnych kościołach członkowie odprawić spowiedź św. W niedzielę zaś odprawi się o godz. 8. rano u fary Msza św. na intencję Towarzystwa, podczas której członkowie przystąpią do Komunii św. Delegatów innych Towarzystw robotniczych uprasza się o łaskawe przybycie. O liczny udział uprasza

Zarząd.

— * Przedstawienie amatorskie. Dowiadujemy się, że dnia 24. bm. odbędzie się na sali ogrodowej teatru Apollo przedstawienie amatorskie z inicjatywy pani prof. Jaroczyńskiej na Zakład dla starców. Odegrane będą dwie komedjki: »Consilium facultatis« Fredry i »Kusielka« Mosera. Bliższe szczegóły podamy później.

— * Sw. Łazarz. Najprzejmiej przypominamy Szan. Publiczności o zabawie zimowej Tow. Przemysłowców (starych) na św. Łazarzu, która się odbędzie jutro w sobotę dnia 11. bm. na Wzgórzu św. Łazarza. Odegrane będą: Skalmierzanki, komedjo-operetka w 3 aktach. Ceny miejsc bardzo przystępne. Po przedstawieniu tańce. Początek przedstawienia rozpocznie się koncertem o godz. pół do 9. wiecz. — O jak najliczniejszy udział bardzo prosimy.

— * Dla popierania przemysłu niemieckiego na kresach wschodnich utworzyła się specjalna komisja, która wzięła sobie za zadanie urządzanie stałych wystaw przemysłowych. W tym roku projektuje komisja ta urządzić wystawę dla techniki przemysłowej i wyrobów go spodarczych w Królewcu w czasie od 24. maja do 16. sierpnia. Poznański hakatystyczny Tężeblatt wykazuje w dłuższych wywodach doniosłość takich wystaw dla przemysłu — naturalnie niemieckiego w naszych dzielnicach, twierdzi, że ze względu na projektowaną w tym roku polską (!) wystawę przemysłową, byłoby korzystniejszą gdyby zamiast w Królewcu urządzono wystawę niemiecką również w Poznaniu i to z powodów które, jak pisze, na razie omawiać nie chce.

— * Nieruchomość przy ul. Wielkiej Berlińskiej na Jeżycach pod nr. 29/61, dotychczasową własność magistrata, nabył drogą kupna dystryktor p. Wojciech Remlein z Jeżyc za 60 tysięcy mk.

— * Osiał w naszym mieście jako lekarz-dentysta p. Stanisław Szuc syn zmarłego przed kilku dniami lekarza-dentysty śp. dr. J. Szulca. Pan Szulo praktykował już przez szereg lat samodzielnie w Gnieźnie, gdzie cieszył się dla sumiennego traktowania swojego zawodu wielką wziętością. Możemy z tego p. lekarza dentystę Szulca naszym czytelnikom w razie potrzeby bardzo polecić i życzymy mu dobrego powodzenia.

— * Nieszczęśliwy wypadek spotkał w środę po południu pielęgnarkę chorych Marjanę Grzeszkowiak, mieszkającą przy ul. św. Marcina 34. Wyhodząc z mieszkaniami pewnego mistrza krawieckiego na św. Marcynie, u którego pielęgnowała dziecko, spadła ze schodów tak nieszczęśliwie, że poraniła się ciężko na głowie i rękach. Ranną musiano umieścić w lazarecie.

— * Etat Komisji kolonizacyjnej na rok 1908. ustanowiony został, jak czytamy w poznańskim Tężeblacie, w dochodach i rozchodach na 24 miliony 34 583 mk., czyli o milion 574 227 mk. wyżej jak w roku ubiegłym. Jako dodatek do kosztów na pokrycie wydatków administracji wyznaczono 2 miliony 14 583 wobec 2 milionów 450 356 mk. w zeszłym etacie. Jako dochód z przewłaszczenia parcel, z gospodarstwa dóbr itp. przewidzianych jest w etacie 21 milionów 200 000 (w roku ubiegłym 18 milionów 300 000 mk.)

Liczba personelu urzędniczego powiększona być ma o jednego etatowego radcę regencyjnego, dwóch rewizorów regencyjnych, siedmiu sekretarzy i trzech etatowych rysowników. Aby żonatym zarządcom posiadłości kolonizacyjnych umożliwić względnie ułatwić wykształcenie ich dzieci, wyznaczonych zostało w etacie 10 000 mk. jako zasiłek na wychowanie. Na urządzenie wewnętrzne nowego gmachu dla Kolonizacji w Poznaniu, który za wiosnę roku 1909. ma być definitywnie oddany do użytku, uwzględniono w etacie 700 tys. marek.

— * Konfiskata. Na wniosek prokuratora w Gnieźnie skonfiskowany został cały niemal nakład Lecha z środy na czwartek za artykuł pod napisem „Polityka Prus“, podający w nawiązaniu do wykładu pisarza angielskiego Karola Diekego w Paryżu na temat stosunków europejskich kilka uwag o powstaniu państwa pruskiego. W odnosnym wykładzie stwierdza autor pomiędzy innymi fakt, że margrabia brandenburski Gero, chcąc pozbyć się od razu niewygodnych sobie książąt słowijskich, zaprosił ich do siebie na ucztę, spoił, a potem wyrzucił ich do pieca.

Ze przypomnienie tego i podobnych faktów w obecnej chwili pruskiemu prokuratorowi podobać się nie mogło, jest więcej jak zrozumiałym.

— * O strasznych zawiejach śnieżnych donoszą z różnych stron Północnych Niemiec, Anglii, Danji i innych krajów północnych, jak o tym obszerniej piszemy na innym miejscu. Ale i w naszym Księstwie panowała także w tych dniach gwałtowna zawierucha, mianowicie w nocy z Trzech Króli na wtorek. W Nekli pod Srodą n. p. i okolicy pożywał wicher strzechy z budynków, powyrwał płoty i maszty telegraficzne, oraz wyrządził wiele szkody w borach wylamując z ziemi nawet grube drzewa wraz z korzeniami. — W Poznaniu po kilkudniowej odwilży nastąpił w czwartek wieczorem dość silny przymrozek, który w piątek rano dochodził do 7 stopni. Równocześnie spadł obfity śnieg, pokrywając ulice na nowo białym całunem na kilka centymetrów.

— * Zasądniczy wyrok. Były dyrektor tutejszego teatru Apollo p. Engel oskarżony był swego czasu dlatego, że w lutym z. r. na trzech przedstawieniach z jego wiedzą były także obecni dziećmi niżej 14 lat. Na wniosek policji zasądzonym został p. Engel w czerwcu z. r. na 3 marki kary. Przeciw wyrokowi temu założył zasądzony rewizję, która miała ten skutek, że Izba karna feryjna go uwolniła. Na wniosek prokuratora podjęto jednak postępowanie karne na nowo i sąd wydał powtórnie wyrok uwalniający. Prokurator założył drugi raz rewizję i sprawą tą zajmował się kamergerycht, lecz ten nie wydał rozstrzygającego wyroku, tylko przekazał sprawę całą celem nowego rozpatrzenia tutejszej drodze Izbie karnej, przed którą toczył się proces na nowo w czwartek. Chodziło mianowicie o skonstatowanie, czy teatr Apollo w Poznaniu wyzyskuje się głównie jako restaurację, czyli raczej jako salę, w której się urządzi przedstawienia różnego rodzaju, rozmaite odczyty i zgromadzenia kółek muzycznych, naukowych lub śpiewaczych. W wielu bowiem restauracjach, także i w Poznaniu w tak zwanych salach obywatelskich (Bürger-säle) odbywają się takie przedstawienia i teatryki w stylu teatrów rozmaitości jedynie dla wabienia gości. Izba karna miała więc dochodzić, czy w sali teatru Apollo, którą dzierżawił p. Engel, odbyły się przedstawienia takie w pomienionym celu tylko.

Świadkowie oświadczyli wszyscy, prócz asesora policyjnego dr. Auerbacha, który odmiennego był zdania, że sala ta w pierwszym rzędzie służy celom artystycznym i że nie jest bynajmniej salą restauracyjną w myśl kodeksu karnego, w której by się głównie zajmowano wyszynkiem piwa itp. Sąd najwyższy w Berlinie (kamergerycht) orzekł w podobnym procesie przeciw właścicielowi podobnego teatru w Lipsku, że jeśli odbywają się w nim głównie przedstawienia teatralne, koncerty itp., to nie zmienia charakteru jego to, że w sali takiej może buffet się znajdować.

Z każdym większym teatrem połączona jest restauracja; wszędzie tak jest. „Wintergarten“ w Berlinie n. p. i „Apollotheater“ tamże, do którego poznański jest podobny co do charakteru przedstawień, jakim służy, mają takie urządzenia, a i w nowo budować się mającym poznańskim teatrze miejskim będzie większa restauracja — Prokurator przyznał słuszność wywodom obrońcy i wniosł o uolnienie oskarżonego. Sąd takie samo zajął w tej kwestji stanowisko i odrzucił rewizję prokuratora i koszty procesu nałożył kasie państwowej. Kosztów obrony natomiast nie ponosi kasa państwowa, czego żądał także obrońca oskarżonego.

— * Gostyni. W Piaskach pod Gostyniem liczba członków gminy żydowskiej zeszczupiała do tego stopnia, że tamtejsza bóżnica okazała się zbyt małą i dla tego postanowiono znieść ją zupełnie. W tych dniach odbyła się licytacja i bóżnicę kupił właściciel cegielni Rudolf Langner z Gostynia za 3 600 mk.

W nocy z poniedziałku na wtorek powstał w przodziele drugiej klasy pociągu na torze z Jarocina do Leszna ogień, który zniszczył całe urządzenie wewnętrzne. Ogień spowodowało niedostateczne urządzenie do ogrzewania. Wskutek wypadku tego dźwizły ostatnie pociągi, przybywające z Leszna, o kilka godzin opóźnienia.

— * Pięćciorakie morderstwo. W miejscowości Dottignies w Belgji znaleziono podczas kopania ziemi pod fundamenty pięć ludzkich szkieletów. Niewątpliwie zmarli paść musieli raz kiedyś ofiarą zbrodniczej ręki. Śledztwo zostało natychmiast wdrożone.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Interpelacja w sprawie reformy wyborczej.

Berlin, 10. stycznia. (Telefonem.) Przed gmachem Sejmu urządzono demonstrację na rzecz demokratycznego systemu wyborczego. Lud wypełnił okoliczne ulice. Książę Bülowa przyjęło głośnym, przedziwnym sykaniem oraz okrzykami: Hoch Wahlrecht!

Izba przepelniona. Tak samo galerje. Przy stole ministerjalnym: książę Bülow, sekretarz spraw wewnętrznych Rzeszy Bethmann-Hollweg, oraz pruski minister spraw wewnętrznych Moltke.

Pos. Träger (Woln. P. Lud.) zabiera głos o kwadrans na 1., by uzasadnić interpelację wolnomyślnych w sprawie reformy wyborczej. Już przed dwoma laty — mówi — poruszyliśmy sprawę reformy wyborczej do pruskiej Izby posłów zarówno w tejże Izbie, jak w Parlamencie. Rząd nie uczynił dotąd w tym kierunku nic. Mówca przytacza krytykę Bismarcka, który pruski system wyborczy nazwał najgorszym z systemów. Mówca przedstawia historję powstania obecnego systemu wyborczego. Czasy dzisiejsze zupełnie są odmienne od ówczesnych.

Najwięcej inteligentnych żywołów gromadzi dziś klasa 2. i 3., a przeciw właśnie o uwzględnienie inteligencji chodziło twórcom pruskiego systemu wyborczego. Minister Harrfurt przyznał swego czasu, że pruski system wyborczy upośledza średnie warstwy.

Klasa 1. gromadzi 239 tysięcy wyborców, a klasa 3. — 6 milionów.

Nowela z r. 1860. pokrzywdziła ludność miejską w porównaniu z ludnością wiejską. Ale wtemczas miały Prusy ustrój agrarny, dziś mają Prusy ustrój przemysłowy.

Faktem jest, że dziś społeczeństwo nie ma ochoty głosować. A przecież reprezentacja parlamentarna winna być wyrazem usposobienia i przekonania ludności.

Niema dziś harmonji między systemem wyborów do Sejmu pruskiego a do Parlamentu Rzeszy.

W roku 1886. dano ze strony rządu pewne przyrzeczenia, ale w rzeczywistości przyrzeczeń tych nie spełniono.

Nowela z r. 1906. nie zapoczątkowała reformy systemu wyborczego, lecz system stary tylko wzmocniła.

Wolnomyślni żądają nowej ordynacji, opartej na podstawie systemu wyborów tajnych i pośrednich, powszechnych i równych.

Nie można mówić, że ja nowość jest dodatnią stroną, bo daje okazję do okazania cywilnej odwagi w sprawach publicznych. Tu chodzi o kwestję chleba, a gdzie utrata chleba w

rachubę wchodzi, tam trudno wymagać „męskiej odwagi“. Mówca wskazuje na bojkot, którym grozi się ludziami zależnym, na niesłychany niemierny nacisk na wyborców i ich sumienie. Mają też wszystkie obywatele państwa prawo do udziału w wyborach, skoro wszyscy równi mają być w obliczu prawa.

Frakcja narodowych liberałów żąda tylko pluralnego systemu wyborczego, i to tak, by wykształcenie zostało specjalnie uwzględnione i uprzywilejowane. Lecz zdaniem wolnomyślnych system pluralny byłby także niesprawiedliwością, byłby sankcjonowaniem nierówności.

Obawy o wzrost wpływów socjalistycznych są niesłuszne. Właśnie ucisk dostarcza socjalistom najlepszemu materiałowi agitacyjnemu. Każda partja winna mieć prawo do przedstawicielstwa w Izbie.

Mówca przytacza słowa cesarza Franciszka Józefa, który demokratyczny system wyborczy uznał za konieczny.

Wolnomyślni rozumieją konserwatywistów i ich politykę samozachowawczą. Ale konserwatyści winni pamiętać, że nie należy konserwatyzm utożsamiać z reakcją.

Rząd powołał liberałów do wspólnej pracy w Parlamencie. Ta polityka winna także w Prusiech znaleźć zastosowanie. Jeżeli rząd nie zdecyduje się na stanowczą reformę wyborczą, oporność jego spowoduje przykrą reakcję wśród sfer postępowych w kraju.

Książę Bülow odczytuje piśmienną deklarację: Rząd przyznaje, że obecny system wyborczy ma błędy i wady. Ale dotąd nie można ich było usunąć i niemożliwe to także w tej chwili. Rząd jednakowoż pracuje w tym kierunku.

Systemu wyborów do Parlamentu nie można zastosować do stosunków w Prusiech.

Rząd nie może się zgodzić na żądanie systemu wyborów tajnych, powszechnych i równych i nie zgodzi się na nie nigdy!

(Poruszenie ogólne.) Rząd gotów natomiast zaproponować system pluralny, przyczem rząd nie jest jeszcze zdecydowany, czy za podstawę wzięć wyższe wykształcenie, czy stan posiadania, czy też opodatkowanie.

W każdym razie w bieżącej kadencji reforma nie nastąpi.

(Sykanie na ławach wolnomyślnych.) Pos. Malkewitz (kons) staje po stronie rządu. Wszelkie zmiany nie leżą w interesie państwa pruskiego. Obecny Sejm jest dobrze zbudowanym gmachem (gut gefügtes Gebäude). Także administracja w Prusiech jest najlepsza. Mówca protestuje przeciw mieszaniu się członków Rzeszy, należących do innych państw związkowych, w sprawy czysto pruskie, jak to uczynił poseł bawarski Payer, oraz, jak to się stało na ławach Berl. Tageblattu.

Mówca powołuje się na zdania tych członków Woln. P. Lud., którzy bynajmniej nie zapalają się do czteroprzymiotnikowego systemu wyborczego. Interpelantom i zwolennikom takiego systemu chodzi o usunięcie wpływów konserwatywnych ze Sejmu.

Statystyka dowodzi, że na wynik dzisiejszych wyborów do Sejmu ma głównie wpływ stan średni. (Sykanie.)

Posel Porsch (centrowiec) przypomina, że Centrum pierwsze domagało się reformy wyborczej. Mówca ubolewa nad odpowiedzią Bülowa. Trudno przewidzieć, co rząd w przyszłej kadencji zaproponuje, ale mówcy zdaje się, że Centrum będzie musiało głosować przeciw projektowi rządowemu.

Pos. Krause (nar. liberal) godzi się na stanowisko rządu, który oświadczył się za systemem pluralnym. Zwraca się przeciwko oporowi konserwatystów.

Książę Bülow oświadcza, że z demonstracją, którą urządzono wczoraj i dzisiaj, nie zgoda sobie nie robi. Protestuje przeciwko zarzutom, jakoby on, ministrowie i cały aparat urzędniczy brali udział w agitacji wyborczej.

Pos. Fischbeck (woln) broni interpelacji i wypowiedzianych w niej zasad.

Pos. bar. Zedlitz (wolnokons.) zwalcza żądania interpelantów.

Pos. Korfanty oświadcza się imieniem Koła Polskiego stanowczo za wnioskiem, bo jest on jedynie moralnym.

Mówca przypomina księciu Bülowowi, że sam swego czasu wypowiedział w Parlamencie zdanie: Rząd nie może zrezygnować z prawa udziału w wyborach. Dalej mówca zwraca się przeciw słowom konserwatysty Malkewitza „o dobrze zbudowanym gmachu“. Wszystkie prawa socjalne, które są dziełem Sejmu znieuwadżone są przez lud robotczy.

Mówca przechodzi do omówienia agitacji urzędników przy wyborach.

Obecny system wyborczy jest niemoralny, czego najlepszym dowodem, że Izba chwala niemoralne prawa, jak ustawy wyjątkowe przeciw polakom. Mówca powołuje się na epinję zagranicy, na ankietę Sienkiewicza, przytacza zdania ludzi cenionych w Niemczech, jak Maeterlincka i innych.

To, co dziś uchwała Sejm pruski, jest możliwe wyłącznie przy obecnym niemoralnym systemie wyborczym.

Mowcy przeszkadzano ustawicznie. Mimo to mowa wypadła bardzo dobrze i zrobiła silne wrażenie.

Posel Pachnicke (woln) przemówił jako ostatni mówca, poczym dyskusję nad interpelacją zamknięto.

Fabryka broszur hakatystycznych w Lesznie księgarza Ebbeckiego wydała nową broszurę Tenta II. pod tyt.: Die polnische Versöhnungs-Komödie. Towar tani — 50 fen. egzemplarz.

Autor zaczyna od broszury p. S. Turhy z Objezierza, potrąca o pp. Biedermana i Kulerskiego, rozpiera się o pośle Chrzczanowski, a dalej o pp. dr. Jackowskim, Dzierżkaję Morawskim, Mańkowskim, o artykule p. Napieralskiego w Pracy, w dalszym ciągu o Lechu, Gascie Gdańskiej, lwowskim Słowie Polskim, Dzienniku Poznańskim, krakowskim Czasie, następnie o p. Fossie, a na deser daje afery posła dr. Dziembowskiego.

Wszystko to razem jest umieszczone w bigos zaprawiony papryką hakatystyczną — w stosunku do innych artykułów Industralji hakatystycznej tani, bo tylko 50 fen. porcja.

Czy hakatysty myślą, że swymi broszurami wywrą jakiś nacisk na umysł!

Demonstracje w Berlinie.

Berlin, 10. stycznia. (TBW.) Z okazji interpelacji wolnomyślnych w sprawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego w Sejmie pruskim urzędziło dzisiaj około 1000 robotników demonstrację przed gmachem Sejmu przy Albrechtstrasse. W okolicy zamku królewskiego skonysgnowano silny oddział policji.

Zniżka dyskontu w Austrii.

Wiedeń, 10. stycznia. (TBW.) Rada generalna Banku austro-węgierskiego postanowiła z dniem jutrzejszym zniżyć dyskont z 6 na 5 procent.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 9. stycznia 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
styczeń	—	31,00
styczeń-luty	—	31,00
luty-marzec	—	31,00

(Nadesłano.)

Nowość!

Papierosy „SABAIA“ wybornego smaku i aromatu z doborowego tytanu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 25 fen., poleca firma Wulkan J. F. J. Komendziński, Drezno.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; s=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

	10.	9.
Dykonto prywatne	85,-	85,-
Korony	214,12	214,20
Ruble	82,60	82,60
8 1/2% niemiecka pożyczka państw.	94,25	94,10
8 1/2% pruskie konsolle	82,60	82,40
8 1/2% poznańska pożyczka prow.	90,30	—
8 1/2% 1895	99,-	—
4 1/2% 1896	98,25	—
8 1/2% pozna. pożycz. 1894-1903	90,-	—
4 1/2% pozna. listy zast. ser. VI-X.	101,80 d	101,75 p
8 1/2% 1897	93,40 d	93,50 d
4 1/2% 1898	98,50 p	98,60 d
8 1/2% 1899	82,20 p	82,20 p
4 1/2% 1900	98,50 p	98,40 p
8 1/2% 1901	92,- z	92,30 p
4 1/2% 1902	82,20 p	82,20 d
8 1/2% 1903	99,30	99,30
4 1/2% 1904	92,40	92,70
8 1/2% 1905	95,90	95,50
4 1/2% 1906	89,-	88,50
8 1/2% 1907	88,90	88,90
4 1/2% 1908	81,-	80,90
8 1/2% 1909	94,60	94,25
4 1/2% 1910	80,20	80,-
8 1/2% 1911	144,20	144,-
4 1/2% 1912	—	92,30
8 1/2% 1913	88,25	80,25
4 1/2% 1914	171,-	168,50
8 1/2% 1915	152,50	152,50
4 1/2% 1916	145,10	144,75
8 1/2% 1917	88,20	87,90
4 1/2% 1918	86,80	86,40
8 1/2% 1919	166,75	164,50
4 1/2% 1920	75,50	74,50
8 1/2% 1921	120,80	116,50
4 1/2% 1922	104,75	105,10
8 1/2% 1923	157,50	154,10
4 1/2% 1924	127,75	126,70
8 1/2% 1925	232,30	228,60
4 1/2% 1926	173,25	170,50
8 1/2% 1927	140,90	137,75
4 1/2% 1928	114,50	113,75
8 1/2% 1929	200,60	—
4 1/2% 1930	118,-	118,50
8 1/2% 1931	132,30	—
4 1/2% 1932	133,25	—
8 1/2% 1933	135,-	—
4 1/2% 1934	202,50	—
8 1/2% 1935	90,-	—
4 1/2% 1936	228,-	—
8 1/2% 1937	159,10	—
4 1/2% 1938	228,-	—
8 1/2% 1939	152,-	—
4 1/2% 1940	190,10	—
8 1/2% 1941	204,75	—
4 1/2% 1942	93,-	—
8 1/2% 1943	182,-	—
4 1/2% 1944	213,90	—
8 1/2% 1945	99,50	—
4 1/2% 1946	183,50	—
8 1/2% 1947	158,25	—
4 1/2% 1948	400,-	—
8 1/2% 1949	87,50	—
4 1/2% 1950	205,-	—
8 1/2% 1951	245,-	—
4 1/2% 1952	—	—
8 1/2% 1953	198,90	—
4 1/2% 1954	228,75	—
8 1/2% 1955	171,75	—
4 1/2% 1956	225,25	—
8 1/2% 1957	—	—
4 1/2% 1958	—	—
8 1/2% 1959	—	—
4 1/2% 1960	—	—

Targ na zboże.

Poznań, dnia 8. stycznia 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszonica (dobra)	253,-
Żyto 121/22 (holenderskie)	204,-
Jęczmień dla browarów (dobry)	172,-
Owies (dobry)	161,-

Tendencja: spok.

Poznań, dnia 10. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	23,10	22,40	21,70
Żyto	20,30	19,30	19,10
Jęczmień	16,90	15,90	14,90
Owies	16,20	15,60	15,20

Bydgoszcz, dnia 9. stycznia 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszonica	{ nom. 000-228 mk.
	{ porośła, z murzonką i lżejsza niżej not.
Żyto	{ dobre, zdrowe (najm. 121 f.) — 198 mk.
	{ lżejszy gat., porośn. i stęchły 170-190 mk.
Jęczmień	{ dla młynarzy 154-180 mk.
	{ dla browarów 157-163 mk.
Groch	{ na paszę 178-187 mk.
	{ do gotowania 000-000 mk.
Owies	{ 149-159 mk.
	{ najpiękniejszy wyżej notow.

Berlin, 10. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	69 40
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Lipiec	—	211,50	177 25	—	—
Sierpień	—	—	—	—	—
Wrzesień	—	—	—	—	—
Październik	—	—	—	—	69 60
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	—	—	—	—	—
Maj	228,25	216,50	179,75	154	70 50

Wyższe notowania amerykańskie i angielskie pozostały tutaj bez najmniejszego wpływu. Tendencja pszenicy i żyta skutkiem silnej podaży przy bardzo małym popycie była słaba. Ceny zwolna spadały. Owies utrzymał się w cenie wczorajszej. Kukurydza cokolwiek stanęła. Olej rzepny początkowo poszedł w górę, lecz później zrazu się cofnął. — Powietrze: ładnie, mroź.

Wrocław, dnia 9. stycznia 1908.

Notowania prywatne.

Pszonica biała spok.	20,50-21,70-23,30
Żyto stałe	20,50-21,60-23,20
Żyto mocna	19,70-20,80-21,30
Jęczmień dla browarów spok.	17,30-18,00-18,50
Jęczmień stałe	15,00-15,50-16,00
Owies spok.	15,10-15,70-16,30

Groch do gotow. biały mocna	18,00-19,00-20,00
na paszę spok.	18,00-17,00-00,00
Wiktoria spok.	22,00-22,50-24,00
Lubin złoty bez interesu z niebieski pożądanym	11,50-12,50-00,00
Wika spokojnie	9,50-10,50-30,00
Kukurydza spokojnie	00,00-15,00-16,00
	00,00-16,25-17,-

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie	21,00-23,00-25,00
Rzep zimowy spok.	24,00-26,00-28,50
Siemię konopne	23,00-24,00-25,00
Kuchy rzepiowe szlaskie mocniej	14,25-14,75
„ obce. stałe	14,00-14,25
„ lniane szlaskie	15,00-15,50
„ obce spokojnie	14,50-15,50
„ palmowe spok.	14,00-14,50

Nasiona koniyszny.

Koniyszna czerwona spok.	40,00-60,00-63,00
„ biała spokojnie	25,00-45,00-55,00
„ szwedzka stałe	40,00-65,00-70,00
Tymotka bez int.	30,00-34,00-30,00
Seradela bez interesu	8,50-11,00
Inkarnatka spokojnie	17,00-19,00
Pazenne otrąby	12,75-13,25
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,80-2,00
Mąka kartoflana przednia pożądana	00,00-23,75
Mączka kartoflana przednia	00,00-23,25
Siano	3,50-3,80
Słoma za 600 kg.	85,00-87,00

Mąka spok. za 100 kg. z miodchem, brutto:	
Pszonka piękna, stała	31,75-32,25
Żytina piękna, stała	30,25-31,00
Mąka do pieczenia domowego	29,25-30,00
Żytina mąka na paszę	13,50-14,25

Wrocław, dnia 8